

Konrad Górski

Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 45/3, 143-211

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

KONRAD GÓRSKI

ZAGADNIENIE EMENDACJI TEKSTÓW MICKIEWICZA

Studium niniejsze jest wyciągiem z recenzji pierwszych czterech tomów Wydania Narodowego *Dzieł* Adama Mickiewicza, zamówionej przez Komitet Redakcyjny Wydania Narodowego [=WN] w związku z przygotowaniem nowej edycji na Rok Mickiewiczowski. Ponieważ zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza nastęrcza wiele materiału do dyskusji, ogłaszam tę część recenzji, która dotyczy krytyki tekstu.

W zeszycie *Języka Polskiego* (XIX, 1934, nr 5) poświęconym zagadnieniom języka Mickiewicza Kazimierz Nitsch pisał przed dwudziestu laty na temat projektu słownika Mickiewicza: „Słownik taki byłby bez wątpienia bardzo pożyteczny [...], ale czy możliwy on do wykonania przed ukazaniem się kompletu krytycznego wydania pism Mickiewicza, ba, kiedy niektóre jego listy w ogóle nie są jeszcze wydane?” Zdawałoby się, że nic słusniejszego niż taki pogląd, a jednak warunki, w jakich się odbywał druk dzieł Mickiewicza, sprawiają, że dopiero po ukazaniu się słownika — obejmującego leksykę zarówno druków wydanych za życia poety, jak i dochowanych autografów — będzie można zrekonstruować prawdziwy tekst Mickiewicza, nie skażony interwencją upoważnionych i nieupoważnionych korektorów jego dzieł.

Zacznę od kilku przykładów. Jacek Soplica skarży się, że uważano go niesłusznie za zdrajcę (*Pan Tadeusz* X, 805—807¹):

„Wyraz »zdrajca« brzmiał w uszach, odbijał się echem
W domie, w polu; ten wyraz od rana do zmroku
Wił się przede mną jako plama w chorym oku”.

(według WN)

Obydwa autografy księgi X, które do nas doszły, mają w tym miejscu m r o k u, nie z m r o k u. Spróbujmy więc zbadać stosunek

¹ Gdzie nie zaznaczono inaczej, cyfra rzymska oznacza przy utworach księgę lub rozdział, arabska wiersz. Oznaczenia te zastosowano z reguły tylko w nawiasach.

tych oboczności na przestrzeni całej twórczości Mickiewicza. Z materiałów już zebranych przez pracownię Słownika Mickiewiczowskiego i stanowiących chyba 95—99% tego, co jest do zebrania, wynika, że *m r o k* występuje u naszego poety 31 razy, a *z m r o k* — 4 razy. Te cztery razy to cytowany *Pan Tadeusz* (X, 806), następnie: *Lilie* (15), *Grażyna* (122; tylko w edycji z r. 1829, pierwodruk ma *m r o k*), wreszcie *Oleszkiewicz* (22). Ale po zestawieniu z autografami okazuje się, że w *Grażynie* autograf ma *m r o k*, w *Oleszkiewicz* oba autografy (Krechowieckiego i kórnicki) mają w tym miejscu *m r o k*. Pozostają więc tylko *Lilie*, gdzie nie mamy możliwości sprawdzić autografu, bo się nie zachował. Mimo to trudno się oprzeć wnioskowi, że i tam musiał być *m r o k*. Skąd się wzięła w druku oboczność, której poeta nigdy w rękopisie nie użył? Wiemy, że Mickiewicz powierzał nieraz korektę swych dzieł zaufanym przyjaciołom (co się specjalnie zemściło na *Panu Tadeuszu*, jak się o tym niżej przekonamy), wiemy również, że każda drukarnia posiada swoich korektorów, oczyszczających korektę łamową z błędów rzucających się w oczy przed oddaniem tekstu do korekty autorskiej, wiemy wreszcie, że najbardziej zdradliwymi błędami zecerskimi są zamiany słów, których obraz graficzny jest do siebie zbliżony. Takie podobieństwo obrazu graficznego dwóch słów zarówno ułatwia błędne odczytanie tekstu przez zecera, jak i utrudnia później wyłapanie omyłki przez korektora.

W jaki więc sposób *z m r o k* dostał się do tekstów drukowanych Mickiewicza, trudno przesądzać, ale najprawdopodobniej decydującą rolę miało tu owo zdradzieckie podobieństwo obrazu graficznego *m r o k u* i *z m r o k u*. Typowym przykładem tego rodzaju błędów są trzy miejsca w *Panu Tadeuszu*, w których dopiero Wydanie Sejmowe [=WS] przywróciło autentyczne brzmienie tekstu na podstawie autografu, a mianowicie: *w y s ł a w i a ł* zamiast „*wystawiał*“ (III, 629), *b o k i e m* zamiast „*okiem*“ (VIII, 523), *g ę s i c h* zamiast „*gęstych*“ (VIII, 780). Do rozpoznania błędu w wymienionych trzech wypadkach pomaga sens kontekstu, ale jeśli chodzi o zamianę *m r o k u* przez *z m r o k*, pomoc ta odpada. Przychodzi natomiast sukurs ze strony słownika danego poety, obejmującego nie tylko wyrazy, ale i frazeologię. Tak np. jeśli chodzi o cytaty ze spowiedzi Jacka, rozporządzamy jeszcze jednym argumentem na korzyść *m r o k u*. Wyrażenie „*od rana do m r o k u*“ spotykamy w tymże *Panu Tadeuszu* (XII, 344), w *Grażynie* (122), a poniekąd i w III cz. *Dziadów* (sc. 1, 94: „nie wiem nawet, kiedy *m r o k*, a kiedy ranek“).

Otóż wyrażenie przysłowiowe, utarte najmniej jest podatne do posiadania oboczności w indywidualnym języku danego człowieka. Możemy więc bez wielkiego ryzyka stwierdzić, że *mrok* jest w drukach Mickiewicza intruzem i przynajmniej w trzech wypadkach — tj. w *Grażynie*, *Oleszkiewiczu* i *Panu Tadeuszu* — winien być usunięty na rzecz *mroku*. Co do *Lilii*, to decyzja przywrócenia *mroku* jest trudniejsza i zależy poniekąd od psychologii edytora. Pośród najlepszych przedstawicieli tego fachu mogą się znaleźć tacy, którzy by nie zawahali się tego zrobić, i tacy, którzy nie uczyniliby tego za żadne skarby.

Drugi przykład. Czytamy w opisie sadu (II, 423):

Tylą farb żywych, różnych mak zrzenicę mami.

Skąd się tu wzięła ta *zrzenica*, nigdzie poza tym w *Panu Tadeuszu* nie spotykana? Sięgnijmy znów do materiałów słownikowych. Okazuje się więc, że *źrzenica* występuje 73 razy (w tym 7 razy *pisana* w postaci *zrzenica*), natomiast *zrzenica* — 5 razy. Przyjrzyjmy się z kolei tym ostatnim wypadkom. Występują one w *Dziadach* (cz. I, 441; cz. II, 486, tu *pisownia*: *źrzenica*), w *Grażynie* (753), w *Arymanie* i *Oromazie* (10), a wreszcie w cytowanym wierszu *Pana Tadeusza*. Po bliższym zbadaniu okazuje się, że w autografie I cz. *Dziadów*, gdzie ma być owa *zrzenica*, między literą *z* i *e* widnieje czarny kleks, pod którym trudno coś rozpoznać. Nie wszyscy wydawcy doczytali się tam *zrzenicy*, niektórzy, jak Kallenbach, widzieli *zrzenicę*; poza tym w czterech innych miejscach tejże I cz. *Dziadów* występuje *zrzenica* (137, 153, 266 oraz w zaniechanym urywku o sąsiadkach), co czyni ową *zrzenicę* pod kleksem mało prawdopodobną. W *Grażynie* i w *Panu Tadeuszu* autografy mają zdecydowanie *zrzenicę* (Mickiewicz najczęściej nie stawiał kreski nad *ź*). Pozostaje II cz. *Dziadów* i wiersz *Aryman* i *Oromaz*, gdzie sytuacja jest taka, jak przy *Liliach*: nie posiadamy autografu, nie możemy przeprowadzić kontroli do końca.

Wiemy jednak, że *zrzenica* była w epoce Mickiewicza jeszcze dość rozpowszechniona, więc bardzo łatwo pierwszy lepszy zecer lub korektor mógł ją przemycić do składanego czy poprawianego tekstu. W wydaniu z r. 1844 *zrzenica* znika z II cz. *Dziadów*, ale nie znika z *Arymana* i *Oromaza*. Mickiewicz nie miał na pewno wpływu ani na jej zniknięcie w 1844 r., ani na jej pojawienie się w roku 1823. W obu razach działał przypadek lub interwencja ludzi upoważnionych albo i nieupoważnionych do gospodarowania w cu-

dzym tekście. W każdym razie, o ile ktoś by się wahał, czy można usunąć zrzenicę z II cz. *Dziadów* oraz z *Arymana i Oromaza* (WN usunęło ją z tego wiersza!), co do *Grażyny i Pana Tadeusza* wątpliwości chyba mieć nie będzie.

Oba przytoczone tu wypadki są świadectwem, że dopiero w oparciu o materiał porównawczy Słownika Mickiewiczowskiego można będzie ustalić zgodny z intencją poety tekst jego dzieł. Jest to w historii filologii, nie tylko naszej, ale — być może — powszechnej (mówię oczywiście o stuleciach historii nowożytnej), wypadek dość rzadki, jeśli nie sporadyczny. Ma on swoje źródło w fakcie niebywałego chaosu ortograficznego panującego w rękopisach Mickiewicza, co z kolei pociągnęło za sobą konieczność interwencji korektorskiej zarówno ze strony przyjaciół, którzy poecie w tej pracy pomagali, jak i ze strony drukarzy, którzy na pewno niejedno na własną rękę poprawiali, nie pytając o pozwolenie. Rozwinę tę sprawę szerzej, gdy będę mówić o konieczności wprowadzenia bardzo wielu poprawek do tekstu *Pana Tadeusza*, ale podkreślam ją już teraz, ponieważ będzie ona stanowić podstawową przesłankę wszystkich rozważań, które tu mam zamiar przedstawić.

Omówienie tekstu 1 tomu zacznę od kilku uwag o decyzji Wacława B o r o w e g o, żeby za podstawę tekstu 1 tomu WS wziąć edycję z 1844 roku. Na jego opracowaniu oparło się z kolei WN, więc uwagi te będą się odnosić i do niego. W sprawach edytorskich najważniejszą zasadą jest to, że nie ma tu zasady, której w pewnych wypadkach nie należałoby naruszyć. Zasada ostatniego wydania za życia autora jest bez wątpienia słuszna i w większości wypadków pożyteczna, ale gdy chodzi o Mickiewicza, zawodzi. Ostatecznie wydawca edycji z 1844 r., Aleksander Chodźko, nawet nie próbuje zapewniać czytelnika, że autor brał udział w pracy edytorskiej. Uprzedza na karcie tytułowej, że jest to wydanie „na nowo przejrane [ale czy przez autora, o tym ani słowa!], dopełnione i za zezwoleniem jego [*scilicet* poety!] [...] do druku podane“. Podkreślanie zezwolenia, a milczenie o udziale w pracy wydawniczej jest aż nadto wymowne. Nie ulega wątpliwości, że Chodźko znajdując się w częstym kontakcie z poetą mógł go nieraz o różne szczegóły zapytać, ale na pewno w ogromnej większości wypadków rozstrzygał sam, bo inaczej nie mógł. A poza tym wystarczy wczytać się w przedmowę Chodźki do 1 tomu, żeby widzieć, jak bardzo wydawca usprawiedliwia się — nie tyle przed społeczeństwem, ile zapewne przed Towiańskim i Kołem — że te poezje znowu pojawiają się na pół-

kach księgarskich. Ile zażenowania w tym akcencie, że one „są nieoszacowaną pamiątką [...], ale tylko pamiątką“. A dalej:

Takie rzeczy nie powtarzają się: są one wyrazem i świadectwem przeszłości, do niej należą. Co odtąd wyjdzie spod pióra wieszczca, musi być jemu współczesne, więc musi być większe, prawem wzrostu i postępu ducha.

Jeśli tak pisał Chodźko, to znaczy, że tym silniej musiał tak czuć Mickiewicz, on, który 10 lat wcześniej, po skończeniu *Pana Tadeusza* pisał, że więcej pióra na fraszki nie użyje, a w liście do Kajsiewicza (z 31 października 1835 r.) cytował słowa Saint-Martina: „*On ne devrait écrire des vers qu'après avoir fait un miracle*“. Wiemy dobrze, jak pogłębiły się te nastroje i przekonania w dobie towarzysyzmu, skądby się więc wzięło u Mickiewicza, który nigdy nie lubił „myć i czesać“ swoich płodów, dostatecznie wiele zainteresowania, żeby w tym właśnie okresie swego życia, w dobie najcięższych walk i tarć w Kole, zająć się poważniej edytorską stroną własnych poezji, tak mało już dłań aktualnych. Jeśli zaś chodzi o Chodźkę, to opracowanie przez niego tekstu *Pana Tadeusza* w edycji z 1844 r. jest tak niestaranne, że podrywa zaufanie do reszty. Tak więc trudno mi się zgodzić z wyborem edycji z 1844 r. za podstawę tekstu 1 tomu WN. Wydaje mi się, że dla utworów, które pojawiły się do r. 1829, podstawą winno być wydanie petersburskie, w które sam poeta włożył najwięcej staranności, a dla utworów późniejszych edycja z roku 1838. Oczywiście z tym zastrzeżeniem, że w poszczególnych wypadkach byłyby możliwe odstępstwa od tej linii. Rozumiem jednak, że na razie taka podstawowa zmiana linii edytorskiej jest dla WN niemożliwa, więc ograniczę się do wskazania pewnych szczegółowych poprawek, jakie bez większych zakłóceń całości dałyby się wprowadzić. Będą to naturalnie raczej drobiazgi wobec przyjęcia bez zmiany głównej podstawy tekstu.

W rozpatrywaniu poszczególnych utworów będę się trzymać kolejności zastosowanej w WN.

W *Switeziance* ujednoczony został w formie *Świtezii gen. sing.* od słowa *Świtez*. Pochodzi to zapewne od Chodźki, bo jeszcze w edycji z 1838 r. poeta używa równoległe form: *Świteziiu* i *Świtezii*, a dopiero edycja z r. 1844 wprowadza wszędzie *Świtezii*. Proponuję przywrócić w w. 3 i 75 formę *Świteziiu*. — Wiersz 43 jeszcze w edycji z r. 1829 brzmiał: „Kląć się przy świętym księżycu blasku“. Potem zjawia się zamiast świętym — świętnym, co jest zmianą wybitnie niekorzystną dla sensu. Któż z nas nie zna zwrotu: „kląć się na wszystkie świętości“, ale żeby

się kłać na świetność czegokolwiek na świecie, o tym jako żywo nikt nie słyszał. Wobec tego, że oba słowa posiadają bardzo podobny obraz graficzny, zachodzi tu wypadek analogiczny do cytowanych poprzednio błędów zecerskich w *Panu Tadeuszu* („wystawiał“ zamiast „wysławiał“ itp.). Należy więc przywrócić świętym. — Podobnie dopiero edycja z r. 1844 wprowadza do w. 151 K t o zamiast K t ó ż; zapewne pod wpływem analogii do w. 12: „K t o jest dziewczyna“. Otóż żadnego powodu do respektowania tej zmiany nie ma.

W *Pani Twardowskiej* (55):

Diabeł za k u n t u s z ułapił..

Ten k u n t u s z nastrecza poważny kłopot, albowiem przeszedł istotnie przez wszystkie wydania i z tego względu miałby prawo domagać się respektu. A jednak wydaje się raczej nieporozumieniem ortograficznym. W autografie *Pani Twardowskiej* mamy tu naprzód k u n t u s z, ale później u zostało poprawione na o. W *Panu Tadeuszu* słowo to wraca wielokrotnie i zawsze pisane jest w autografie w formie k o n t u s z, tylko w dwóch miejscach (XI, 220 i XII, 405) pojawia się k u n t u s z. Otóż Mickiewicz uznawał na pewno normę obowiązującą, że słowo to należy pisać k o n t u s z, ale pochyłał o przed nosówką, a że nieraz popełniał błąd ortograficzny pisząc zamiast pochylonego o fonetycznie u (s k u r a, k ł u t n i a, p o d r u ż y, z r u b c i e itp.), więc i w *Pani Twardowskiej* napisał zrazu k u n t u s z (=k ó n t u s z) i tak przeszło do druku. Kiedy dokonał poprawki w autografie, trudno wiedzieć. Może już po wydrukowaniu ballady? Tak czy inaczej, zachowanie postaci k u n t u s z mija się na pewno z uznawaną przez poetę normą językową i głębszego uzasadnienia nie posiada.

W *Tukaju* proponuję dokonanie jednej koniektury i jednego nawrotu do tekstu pierwodruku i edycji z roku 1829. Koniektura dotyczy następującego urywka:

Gdzie puszcza zarosła wkoło,
Spodem czarna, z wierzchu płowa,
Zwirami nasute czoło
Wynosi góra Żarnowa,
Tam szli...

W tym brzmieniu od zdania głównego „tam szli“ zależą dwa okolicznikowe miejsca: 1) gdzie puszcza zarosła wkoło; 2) gdzie góra Żarnowa, spodem czarna, z wierzchu płowa, wynosi czoło nasute

zwirami. Ale wówczas razi zarówno brak jakiegokolwiek spójnika między obu zdaniem podrzędnymi, ewentualnie między zdaniem okolicznikowym drugim i zdaniem głównym, jak również pewna nieskładność obrazu: nie jest jasne, jak się komponują ze sobą owa puszcza i góra. Wszystkie te braki giną, jeśli zamiast p u s z c z a dać p u s z c z ą. Wówczas z dwóch zdań okolicznikowych robi się jedno i staje się jasne, że góra Żarnowa, skoro jest wkoło zarosła p u s z c z ą, a szczyt ma nagi, pokryty żwirem, to musi być: „spodem czarna, z wierzchu płowa“².

Propozycja nawrotu do wydań wcześniejszych dotyczy w. 294: „Diabeł świsnął, czmychnął, zginął“. Oczywiście, że „czmychnął“ i „zginął“, to dwa grzyby w barszcz. W obu wydaniach pierwszych (1822, 1829) wiersz brzmiał: „Diabeł świsnął, c h y c h n ą ł, zginął“. Zmiana mogła powstać zarówno jako skutek podobieństwa obrazu graficznego obu słów (wówczas byłaby tylko omyłką zecerską) albo jako wynik zamiany archaicznego słowa na nowsze i bardziej zrozumiałe. Nie mam możliwości sprawdzić, czy nie wprowadził jej Leonard C h o d ź k o w edycji paryskiej z 1828 r., po czym edycja z r. 1838 przejęła ją jako ustaloną. Niewątpliwie jednak tekst Mickiewicza przemyca o wiele mniej zrozumiałe archaizmy (dowodem w. 60 *Świtezii*: „Pewnie nie złowią ni oka“, błędnie objaśniony w WN), z czego nie wynika, żebyśmy je mieli zastępować innymi słowami. C h y c h n ą ł wiąże się też doskonale z tradycją baśni o diable. Dowodem hasło CHYCH w słowniku Lindego, gdzie znajdujemy cytaty stwierdzające, że słowo to oznacza m. in. śmiech diabelski („Diabeł się z c h y c h e m unosił nad wieżami miasta“). C h y c h to śmiech stłumiony, w danym wypadku wyrażający szyderczy tryumf diabła nad biednym Tukajem. Przywrócenie pierwotnego brzmienia jest w tym wypadku najzupełniej uzasadnione.

W balladzie *Lilie* edycja z r. 1844 wprowadziła pewną zmianę, która jest prawdopodobnie omyłką zecerską, a w każdym razie nie ma oparcia w wydaniach dawniejszych i razi niekonsekwencją w stosunku do kontekstu. Chodzi mi o urywek następujący (143—152):

Zachodzi drogę pani:
„Bracia moi kochani,
Jesień zła do podróży,
Wiatry, słoty i deszcze.

² Koniekturę tę wysunęła dr Janina Budkowska i sądzę, że przyjęcie jej wyjdzie tylko utworowi na korzyść.

Wszak czekaliście dłużej,
Czekajcie trochę jeszcze“.

Czekają. Przeszła zima,
Brata nie ma i nie ma.
Czekają; myślą sobie:
Może powróci z wiosną.

Jakoś dziwnie ta zima została tu przeskoczona w opowiadaniu; w każdym razie oczekiwanie, że brat powróci z wiosną, jest zrozumiałe w okresie zimy, a nie po jej przeminięciu. No bo też wszystkie wydania przed 1844 r. miały tu „p r z y s z ł a z i m a“, co nadaje uryw-
kowi całkowitą konsekwencję wewnętrzną. Tu powrót do wydań wcześniejszych chyba konieczny.

Z kolei *Oda do młodości*. To jeden z najcięższych orzechów do zgryzienia w historii edytorstwa. *Odę* drukowano bez wiedzy i kontroli Mickiewicza tyle razy, że przygotowując edycję z 1838 r. poeta zrezygnował z przywrócenia jej pierwotnego brzmienia i przyjął tekst w formie już spopularyzowanej. Chodźko chciał z tekstu oryginalnego ocalić archaiczne *d o d a j* w w. 2, ale poza tym przyjął tekst z 1838 roku. Gdybyż był konsekwentny i przywrócił jedynie sensowne tu zamiast to w w. 1, ale tego — niestety — nie uczynił. W obecnej postaci tekst *Ody* nie pokrywa się ani z ustalonym w dotychczasowych wydaniach brzmieniem, ani nie odtwarza koncepcji pierwotnej. Sądzę, że należałoby przyjąć raczej tekst z 1838 r., a w dodatku krytycznym dać pełne brzmienie zachowanego autografu, natomiast kombinowanie tych rzeczy metodą Chodźki nie jest wskazane.

Wiersz *Toasty* może być okazją do nowych rozważań w oparciu o materiał słownikowy. W pierwszym wierszu czytamy: „Co by było w ś r ó d zakresu“³. W 1 tomie *Poezyi Filomatów* tekst oparty o autograf ma ś r ó d. Zestawiając liczbowy stosunek tych oboczności w całym dorobku Mickiewicza widzimy, że przytłaczającą większość reprezentuje ś r ó d (194 razy); w ś r ó d spotykamy 42 razy. Ale przy bliższej kontroli ta ostatnia liczba ogromnie się skurczy. Stwierdźmy naprzód, że we wszystkich wypadkach, gdzie rozporządzamy auto-

³ Już po napisaniu tych rozważań dowiedziałem się, że istnieją egzemplarze 1 tomu, które mają w w. 1 *Toastów* nie w ś r ó d, lecz ś r ó d. Widocznie Komitet Redakcyjny wprowadzał poprawki tekstu w poszczególnych nakładach. To jednak, co piszę niżej o tych obocznościach, będzie miało zastosowanie i w innych wypadkach, więc wartość dalszych rozważań nie doznaje przez to uszczerbku.

grafami poety, drukowanemu wśród odpowiada w autografie śród (pisane różnie: srod, sród, śród, środ). Są to miejsca występujące: w III cz. *Dziadów* (sc. 2, 67) i w *Panu Tadeuszu* (II, 19, 90, 470; XI, 249, 298; XII, 112; VIII, 29 — wobec braku autografu niesprawdzalne). Dalej muszą budzić wątpliwość teksty przekazane drogą odpisu, a więc: *Pani Aniela* (22, 39), *Do Onufrego Pietraszkiewicza* (58), *Tchórz na wyborach* (43), *Jamby na imieninach Jana Czeczota* (60, 102). Jeśli wymienione odpisy, robione ręką filomatów lub Aleksandra Chodźki, nie mogą uchodzić za pewne, to cóż mówić o wierności takich przekazów tekstowych, jak *Historia Polski* (8 razy), *O sławiańszczyźnie* (4 razy), gdzie o wiernym zachowaniu języka Mickiewicza nie może być mowy (dzieje tych tekstów podaje Pigoń w 4 tomie WS). Ta sama okoliczność zupełnej niepewności tekstu zachodzi przy przekładzie z Emersona (1 raz). W trzech wypadkach mamy do czynienia z utworami o niepewnym autorstwie (*Improwizacja w Moskwie* — 2 razy, *W maleńkiej wiosce* — 1 raz). Pierwodruk *Ody* (w *Polihymnii*) ma w w. 36: „śród zawodu“, co jest niemal potwierdzeniem, że w autografie było śród. Pozostają wypadki niesprawdzalne ze względu na zaginięcie lub niedostępność autografu: *Mieszko* (35), *Objaśnienia do poematu opisowego „Zofiówka“*, *Sen z Byrona* (41), objaśnienia do sonetu *Mogily haremu*, *Księgi... Pielgrzymstwa* (X, XVI, XVIII — 2 razy), artykuł *Pielgrzym Polski* — co stanowi razem 9 wypadków użycia w śród. Wreszcie albumowy wiersz *Podróźni*, gdzie początek brzmi: „Błądzącym w śród ciasnego dnia naszych przestworza“, jedyny wypadek, kiedy mamy możliwość stwierdzenia w autografie postaci w śród. Autograf ten jest stosunkowo łatwo dostępny w podobiznie ogłoszonej w 2 tomie (1900) edycji krytycznej Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza; bliższe przyjrzenie się słowu w śród w tym dokumencie przekonywa, że poeta począł pisać jakieś inne słowo zaczynające się od sylaby *wo*, potem dodał *rod*, a wreszcie przerobił literę *o* na *ś* i tak powstało w śród.

Spróbujmy teraz podsumować wyniki tego przeglądu. Otóż 3 razy pojawia się słowo w śród w tekstach o niepewnym autorstwie, 19 razy w tekstach przekazanych za pośrednictwem kopii (często bardzo mało wiarogodnych), 10 razy w drukach, których nie możemy więcej zestawić z autografem, 9 razy w miejscach, które w druku mają w śród, natomiast w autografie śród, wreszcie 1 raz w autografie, przy czym nie jest pewne, czy od razu poeta miał zamiar napisać w śród, czy też przerobił na w śród słowo inne.

Tak więc gdybyśmy nawet uznali za pewne, że Mickiewicz używał oboczności w śród, to należałoby stwierdzić, że czynił to niezmiernie rzadko, więc i w *Toastach*, skoro autograf miał śród, nie ma powodu do przyjmowania poprawki wprowadzonej przez Chodźkę, czy przez któregoś z poprzednich wydawców. Do sprawy zachowania w śród w innych utworach jeszcze powrócę.

Jamby... Józefów (1):

Cyt, bracia, zamknąć gęby i nadstorczyć słuchy!

Nie znamy autografu, więc powodując się względami językowymi musimy podejrzewać tu omyłkę lub poprawkę kopisty. Linde nie podaje słowa nadstorczyć, zna natomiast nastorczyć (=nastroszyć, najeżyć, podnieść w górę) i wyposaża to hasło obfitym materiałem przykładowym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa musiało tu być nastorczyć. Podobny błąd (tu kopisty, tam zecera lub korektora) zaszedł w *Panu Tadeuszu* (II, 443), gdzie mamy w pierwodruku bezsensowne nadtrąci zamiast natrąci, tak właśnie napisane w autografie i zgodne z materiałem u Lindego.

Wiersz *W imionniku* ma „woda Bałtycka“ (3); to chyba omyłka zecerska WN zamiast Bałtycka, jak czytamy w edycji z roku 1844.

W *Szanfarym* (151): „Co mu rogi w tak długie piątrzą się ramiona“; forma piątrzą jest omyłką zecerską, utrzymaną we wszystkich wydaniach późniejszych; autograf ma poprawnie piętrzą.

W *Farysie* (114): „Na skieletach wielbłądów siedzą jeźdźców kości“ zawiera aż dwa błędy; autograf ma wyraźnie skieletów i jeźdźców, co jest zresztą zgodne z postacią tych słów w pozostałej twórczości poety.

Wiersz 9 w bajce *Pchła i rabin*: „Mrówki snują szpichlerze“ — jest wzięty z kopii Pietraszkiewicza i zdaniem Borowego (w aparacie krytycznym 1 tomu WS) najlepiej odpowiada sensowi i rytmice wiersza. A jednak z tym „snuciem szpichlerza“ trudno się pogodzić. Skoro w autografie (znanym tylko z przedruku Gubrynowicza w PTM, VI, 512) po słowie mrówki poeta naprzód napisał: na chleb pracują, potem to przekreślił i napisał: same mają szpichlerz, co zwiększa wiersz o jedną zgłoskę, to może najsluszniej postąpili wydawcy edycji z 1861 r. dając lekcję: mają szpichlerze. Słowo snują w kopii Pietraszkiewicza było może błęd-

nym odczytaniem definitywnej redakcji mają, po skreśleniu same i postawieniu słowa *szpichlerz* w liczbie mnogiej.

W *Tchórze na wyborach* (47): „wskrós sarkau i śmiechu“, choć oparte na kopii Chodźki, jest mało przekonywające. Wydawcy edycji z r. 1861 dali tu wśród. Pomijając to, czy słusznie zrobili wybierając postać wśród zamiast wśród, trzeba stwierdzić, że składniowo lepiej odpowiada tekstowi wśród, nie wskrós, które należy uznać za pomyłkę kopisty. Słowo wskrós występuje u Mickiewicza wielokrotnie, ale w takim zastosowaniu nigdy.

Co się tyczy wiersza *Mazur*, to sędzę, że bezpieczniej byłoby przenieść go do utworów przypisywanych Mickiewiczowi. Tajemnicza historia jego odnalezienia, dostępność rzekomego autografu tylko w podobiznie pierwszej jego części nie pozwalają na zupełnie pewne ustalenie autorstwa. Nikt nie próbował zestawiać owej podobizny autografu z innymi autografami poety i stwierdzić, czy rękopis ten jest naprawdę autografem, nie zaś pospolitym apokryfem. Jeśli chodzi o moje osobiste odczucie, wiersz robi wrażenie niedołęznego naśladownictwa pewnych partii Mickiewiczowskich (polonez z *Pana Tadeusza*), ale nie wydaje mi się, żeby mógł być dziełem naszego poety.

Wreszcie pewna uwaga ogólniejsza dotycząca wierszy albumowych. Niektóre z nich dostały się już za życia poety do różnych almanachów i czasopism, a potem zostały przedrukowane w edycji z r. 1844 (jak np. w *imionniku S. B.*). Sędzę, że podstawą ich tekstu winna być nie edycja Chodźki, który przyjmował gotowy tekst uprzednio już ogłoszony, lecz autograf, jeśli tylko możemy mieć do niego dostęp. Tak np. w wymienionym wierszu z albumu *Salomei Becu* początek w autografie brzmi: „Jaśniały chwile“, podczas gdy edycja z r. 1844 drukuje: „Minęły chwile“. Mickiewiczowi w 1844 r. było to na pewno wszystko jedno, jak ten wiersz jest drukowany, ale nam musi zależeć na dotarciu do jego postaci autentycznej, a nie zmienionej dowolnie przez przypadkowych wydawców.

*

Przechodzę do 2 tomu.

Przyjęcie za podstawę wydania *Grażyny* tekstu w edycji petersburskiej uważam za zupełnie uzasadnione. Słuszne również są poprawki wprowadzone w oparciu o autograf i wydanie wileńskie (wy-

liczone na s. 265—266). Proponuję jednak wprowadzenie jeszcze poniższych poprawek.

Wiersz 32:

Pierwszy mąż jechał w zupełnej zbroicy...

Autograf: j a c h a ł, co ma swoje uzasadnienie w celowej archaizacji języka *Grażyny* i musiało być zmienione skutkiem omyłki zecer-skiej (a może purystycznych zapędów grona przyjaciół, którzy robili w Wilnie korektę, gdy Mickiewicz siedział w Kownie). W tejże *Grażynie* mamy w w. 348 rozjachali, wprowadzone przez poetę w edycji z r. 1829, a oprócz tego w *Panu Tadeuszu* (I, 346): „Dawniej na dwory pańskie j a c h a ł szlachcic młody“, co w ustach Sędziego brzmi zupełnie naturalnie.

Wiersz 122:

Ile zjeść można od ranka do zmroku.

Autograf: m r o k u; wydanie wileńskie: m r o k u. Po dalsze racje odsyłam do wywodów na początku niniejszej recenzji. Z m r o k należy uznać za intruza w tekstach Mickiewicza.

Wiersz 693:

Dalsze rozmowy przerwał mu posłaniec...

Rymwid od dłuższego czasu z nikim nie rozmawia. Po ostatniej rozmowie z Grażyną (skończoną na w. 579) Rymwid obserwuje jako niemy świadek przebieg zdarzeń i w głowę zachodzi, co to wszystko ma znaczyć. Rozmyślenia jego ujęte są w formę wewnętrznego monologu (667: „tak mówiąc z sobą, wzniosł do góry oczy“), ale w żadnym wypadku nie można tego nazwać rozmową. Słowo to zaskakuje i dziwi. Autograf przynosi wyjaśnienie: „Dalsze rozmysły przerwał mu posłaniec“. Zaznaczam, że u Mickiewicza rozmyslić się znaczy „namyśleć się, przemyśleć sprawę“ (Tadeusz do Telimeny: „Proszę cię, moja droga, rozmyśl się, uspokój!“ — VIII, 501). Proponuję więc przywrócenie brzmienia autografu, ponieważ mamy tu znów do czynienia z błędem zecerskim wywołanym przez podobieństwo graficznego obrazu zamienionych wyrazów.

Wiersz 753:

I pytające topiąc w niej zrzenice...

Jak już podawałem wyżej, autograf ma w tym miejscu z r e n i c e. Czy może wchodzić w rachubę intencja pogłębienia archaicznego kolorytu języka? Chyba nie, ponieważ zrzenica była w pierwszej poł. XIX w. (ewentualnie w pierwszej ćwierci tego stulecia) tak

dalece postacią przeważającą, że Linde podaje wyłącznie z r z e n i c ę, nie wymieniając ź r e n i c y nawet jako oboczności. Należy więc przypuścić, że z r z e n i c a dostała się do tekstu *Grażyny* jako wynik interwencji postronnego korektora podczas przygotowywania edycji wileńskiej i siłą inercji pozostała w edycjach następnych. Autograf odtwarza tu rzeczywisty język Mickiewicza i należy jego brzmienie przywrócić.

O *Konradzie Wallenrodzie* nie będę miał wiele do powiedzenia. Wybór podstawy tekstu (edycja z r. 1829) nie może podlegać wątpliwości. Skrawki autografu, które do nas doszły, nie pozwalają na gruntowniejsze zbadanie autentyczności form językowych. W jednym wypadku upomniałbym się tylko o przywrócenie pierwotnego brzmienia (IV, 442—443): „Inne były Waltera myśli; c h o w a n y śród Niemców, Znał potęgę Zakonu...” — WN odstępując od tradycji obu pierwszych wydań (1828, 1829) daje c h o w a n y zamiast s c h o w a n y — „wychowany”, a to w oparciu o edycję z r. 1838 i 1844. Ale Komitet Redakcyjny WN sam przyznaje (s. 266), że „poeta nie zajmował się bezpośrednio żadnym z następnych wydań *Konrada Wallenroda*” i „po wyjeździe z Rosji nie rozporządzał [scil. Mickiewicz] jego autografem”, więc ta modernizacja nie od poety wyszła i nie ma żadnego uzasadnienia. Staropolskie s c h o w a n y ma u Mickiewicza jeszcze jedno zastosowanie w *Mieszku* (o tytułowym bohaterze mówi się, że był „ciemno s c h o w a n y, głupi, lecz dumny z potęgi” — 11), więc po co zacierać autentyczny charakter języka poety na rzecz poprawek dokonanych przez nieznanego korektora *ad usum delphini*. Oczywiście, przywrócenie słowa s c h o w a n y pociągnie za sobą konieczność dodania komentarza.

Na temat *Giaura* nie mam żadnych uwag. Wybór tekstu podstawowego zupełnie słuszny, objaśnienia nie wymagają uzupełnień. To samo, jeśli chodzi o młodzieńcze próby epickie stanowiące uzupełnienie 2 tomu.

*

Tom 3, zawierający utwory dramatyczne, uderza przede wszystkim prawidłowym układem materiału. Mam tu na myśli umieszczenie *Dziadów* cz. I po drukowanych częściach kowieńsko-wileńskiej partii utworu. Odpowiada to zarówno chronologii powstania poszczególnych fragmentów, jak i zasadzie wydawniczej, żeby wyodrębnić od siebie utwory drukowane za życia danego autora od utworów ogłaszanych po jego śmierci. Oparcie się na edycji z r. 1829 dla cz. II

i IV bezwzględnie słuszne; nie podlega również wątpliwości przywrócenie wierszy opuszczonych w edycji z r. 1829 skutkiem niedopatrzenia korekty.

W tekście II cz. *Dziadów* zaproponowałbym rozważenie pewnej koniektury. Chodzi mi o w. 464: „Czy o przysmaczek słodki“. Wiersz ten stanowi część urywka powtarzanego wprawdzie z pewnymi wariantami, ale na ogół stereotypowego pod względem stylistycznym i rytmicznym. Guślarz zapytuje Aniołki (83—86):

Czego potrzebujesz duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga?
Czyli o przysmaczek słodki?

Apostrofa do Widma złego pana brzmi oczywiście nieco inaczej (204—207):

A czegoż potrzeba dla duszy,
Aby uniknąć katuszy?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czy o poświęcone gody?

Natomiast pod adresem Dziewczyny zapytanie brzmi identycznie, jak do Aniołków (461—464):

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga,
Czy o przysmaczek słodki?

Otóż tu właśnie wyskakuje niespodzianka: czyli zamiast czyli. Wzgląd na rytmikę całego utworu nie byłby rozstrzygający, bo poeta nie trzyma się schematu ósmiozgłoskowego: skoro każda z przytoczonych inwokacji zaczyna się od wiersza o dziewięciu zgłoskach, to mógł się zdarzyć i siedmiozgłoskowiec. Ale chodzi o identyczność stylistyczną obu apostrof: do Aniołków i do Dziewczyny, zakłóconą w czwartym wierszu i rytmicznie, i stylizacyjnie. Myślę więc, że owo zakłócenie nie było zamierzone przez autora i jest skutkiem wyłącznie zecerskiego błędu, przepuszczonego w pierwszym wydaniu i utrwalonego siłą tradycji w następnych. Byłbym więc za przywróceniem w w. 464 słowa czyli.

Na temat *Dziadów* cz. IV żadnych uwag nie mam.

A teraz problem wyjątkowo ciężki — sprawa tekstu I cz. *Dziadów*. Pomijając układ nadany fragmentom przez pierwszych wydaw-

ców, posiadaliśmy dotąd dwa układy, których uzasadnieniu poświęcono całe rozprawy: jeden — Kallenbacha, przyjęty przez wszystkich wydawców dawniejszych, i drugi — Kleinera, ogłoszony w Pamiętniku Literackim (XXXI, 1934). Komitet Redakcyjny WN pisze (t. 3, s. 442): „W wydaniu niniejszym tekst fragmentu przyjęto z autografu“. To nie jest ściśle. Tekst I cz. *Dziadów* w drugim arkusiku autografu jest tak pogmatwany, że wydrukować go w tej postaci nie podobna i WN tego nie zrobiło. Nawiazując do tego, co mówiłem przed chwilą o dwóch układach fragmentu, trzeba stwierdzić, że tekst WN jest w zasadzie powtórzeniem układu Kallenbacha z wyjątkiem sceny między Dzieciąciem i Starcem, którą WN komponuje według propozycji Kleinera. Wprowadzenie tej ostatniej poprawki jest najzupełniej uzasadnione i stanowi niewątpliwy postęp w pracy edytorskiej nad I cz. *Dziadów*.

Nie mogę jednak powiedzieć, żeby mnie zachwyciło pozostawienie układu Kallenbacha w pozostałych partiach. Spróbujmy zwięźle przeanalizować rzeczywisty układ tekstu w autografie. Zeszycik składa się z trzech arkusików, z których każdy posiada 4 kartki. Niewątpliwą ciągłość tekstu widzimy do k. 5r i od k. 9r do 11v (karta 12 nie jest zapisana). Gmatwanina zaczyna się od k. 5v i trwa do k. 8v. Karty 5v, 6r, 7v i początek 8r wypełnione są tekstem należącym do sceny między Starcem i Dzieciąciem, przy czym dadzą się konsekwentnie złączyć z początkiem tej sceny na k. 4v i 5r. Na karcie 7r mamy Pieśń Strzelca, która oczywiście musi poprzedzać słowa Gustawa: „Spolowałem piosenkę“, więc stanowi początek fragmentu umieszczonego dalej na kartach trzeciego arkusika. Kłopot powstaje dopiero, gdy chcemy połączyć z resztą fragmentów dwa urywki pomieszczone na k. 8r i 8v, a mianowicie: Chór młodzięży i Młodzięż (a więc znów chór młodzięży, tylko inaczej nazwany). Sposób rozwiązania tej zagadki, podany przez Kleinera, jest bardzo pomysłowy i może słuszny, ale rozstrzygających racji za sobą nie posiada. Jednakże przypuszczenie Kleinera, że Chór młodzięży należy uznać za Chór do młodzięży (z omyłkowym opuszczeniem przez poetę słowa do) jest bardzo kuszące i chyba najbliższe rzeczywistości. Otóż wydaje mi się, że przy układaniu fragmentów I cz. *Dziadów* winniibyśmy się kierować następującymi zasadami: 1) nie rozrywać tekstu żadnymi wstawkami tak długo, póki on wykazuje bezpośrednią ciągłość, nadaną mu przez autora; 2) fragmenty, których nie umiemy w sposób nie budzący wątpliwości złączyć z resztą, oddzielić gwiazdkami od pozostałych, okazujących nie-

wątpliwą spoistość wewnętrzną. Kierując się tymi dwoma zasadami proponuję nadać I cz. *Dziadów* w nowej edycji układ następujący: 1) monolog Dziewicy; 2) wejście Chóru wieśniaków z Guślarzem; 3) Chór młodzieńców (nie oddzielony żadną gwiazdką, jak to jest obecnie w WN); 4) monolog Guślarza; 5) scena: Starzec i Dziecię (w obecnym układzie); 6) Chór [do] młodzieży i Młodzież (fragment oddzielony gwiazdkami na początku i na końcu); 7) Pieśń Strzelca i reszta aż do końca autografu. Układ taki jest najbliższy autografu w tym sensie, że oddaje następstwo poszczególnych części bez przesadzania o niezrealizowanych zamiarach poety.

Jeśli chodzi teraz o odczytanie autografu, to w tym punkcie WN skorzystało z niektórych nowych lekcji Kleinerera, ale nie ze wszystkich. Pozwolę więc sobie dorzucić parę argumentów na korzyść kilku z nich.

Wiersz 43:

W przyrodzenia powszechnej ciał i dusz ojczyźnie.

Kleiner odczytał: „W przyrodzeniu“. Ktokolwiek miał do czynienia z autografami Mickiewicza, ten wie, że *a* i *u* bywają tam czasem trudne do odróżnienia, toteż obydwa sposoby odczytania mogą mieć swoje uzasadnienie ze stanowiska grafiki Mickiewicza. A co daje analiza treści? W pierwszym wypadku zdanie będzie brzmiało: „W powszechnej ojczyźnie przyrodzenia ciał i dusz wszystkie stworzenia mają swe bliźnie istoty“ (celowo nadaję zdaniu szyk unikający jakiegokolwiek inwersji). W drugim wypadku: „W przyrodzeniu, powszechnej ojczyźnie ciał i dusz, wszystkie stworzenia mają swe bliźnie istoty“. Zdaje się, że wyższość lekcji drugiej jest oczywista. Co miałyby znaczyć wyrażenie „przyrodzenie ciał i dusz“, albo co to jest „ojczyzna przyrodzenia“, trudno zgadnąć. Natomiast przyrodzenie uznane za powszechną ojczyznę ciał i dusz to pogląd zupełnie jasny. Kto by uważał, że sugeruje on materialistyczny pogląd na świat u romantyka i dlatego nie jest prawdopodobny, temu należałoby przypomnieć, że w owym czasie dla Mickiewicza *natura* (=przyrodzenie) jest zespołem organicznym materii i ducha. Dlatego Gustaw mówi z pogardą o Księdzu, który nie słyszał kołającego się w kantorku złego ducha: „Nie dziw, głosu natury nie dosłyszysz starzy“ (*Dziady*, cz. IV, 702). Podobnie jedna z pierwotnych redakcji zakończenia *Romantyczności* zawierała słowa wyrzutu pod adresem mędrca: „Tyś syn mądrości, my natury

dzieci“. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby przyjąć raczej lekcję Kleinera.

Wiersz 384:

Trzeba ogień założyć.

To chyba omyłka zecerska WN; wszyscy wydawcy dawniejsi mają tu *n a ł o ż y ć*, co jest zresztą zgodne z utartą frazeologią.

Wiersz 441:

Świeć mi słońca niech źrzenica...

Powołując się na argumentację na s. 145—146 niniejszej pracy proponuję dać tu lekcję *ź r e n i c a*.

Wiersz 442:

Olśnie twoje lica...

Po ostatnim przeanalizowaniu tego urywka przez Pigonia⁴ można bez większego ryzyka *lapsus calami* *m a r z y c h* odczytać jako *m a r z ą c i* nie uciekać się więcej do kropek.

Wiersz 247:

ściśnij dziada rękę!

Kallenbach i Kleiner odczytali tu *ściśnij*, co jest zgodne z archaiczną postacią tego typu imperatywów i w innych miejscach tegoż utworu: *s p o j r z y* (101), *w e ź m i* (315), *s p o j r ż y* (449; tu WN ma *s p o j r z y j*, podczas gdy Kleiner — *s p o j r z y!*).

Z kolei tekst III cz. *Dziadów*. Wzięcie drugiego wydania (Paryż 1833) za podstawę edytorską z jednoczesnym uwzględnieniem edycji z r. 1832 pozwoliło na sporządzenie przekazu najlepszego ze wszystkich dotychczasowych. Toteż jeśli wysunę kilka propozycji poprawek, to w oparciu o autograf, który pozwoli nam usunąć niewątpliwe błędy czy dowolności nieznanymi korektorów.

W przedmowie poety trzykrotnie pojawia się nazwisko senatora Nowosilcowa w postaci *Novossiltzoff*. Tak istotnie wydrukowano w edycji z r. 1833, ale komu przyszło do głowy, aby to tak spreparować na użytek Francuzów, dziś nie odgadniemy. Nie ma jednak żadnej racji, żeby ten dziwoląg dalej hodować. W przedmowie i wielokrotnie w tekście poetyckim Mickiewicz pisze *Nowosil-*

⁴ S. Pigoń, *Z kłopotów filologa*. Historia jednej koniektury. Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 2, s. 671.

c o w lub N o w o s i l c ó w (sc. 1, 52, 366, 370; sc. 7, 17) i tę postać należy wszędzie utrzymać.

W przedmowie w. 66: „kara boża sięgająca widomie przeladowniców“. Brzmi to dość nieskładnie, bo też jest błędem zecerskim. W autografie: s c i g a j a c a. Mówiąc o autografie mam na myśli nie ten w drezdeńskiej „książeczce“, lecz autograf drugi — kórnicki.

Scena 1, w. 384—387:

...więc mnie się zdarzyło
W Hiszpaniji, lat temu — o to dawno było.
Więc byłem w legijonach, naprzód pod Dąbrowskim,
A potem wszedłem w sławny pułk Sobolewskiego.

Uderza od razu, że w. 386 nie posiada rymowej pary. W autografie jednak ją posiada, jest bowiem poprzedzony wierszem: „Nim car mię tym oszpecił mundurem szelmowskim“. Nie było żadnego powodu, żeby ten wiersz miał usuwać z druku sam poeta; przeciwnie — to, co się mówi na początku sceny o Kapralu, że go „car przerobił gwałtem na Moskala“, znajduje tu potwierdzenie w jego własnych słowach i uzasadnia zaufanie, z jakim więźniowie do niego się odnoszą. Po prostu więc zawiniła korekta. W pierwodruku *Pana Tadeusza* zabraknie w ten sposób dwóch wierszy, przy czym jeden z nich (XI, 326) przywróci *errata* 2 tomu, a drugi (VII, 318) zostanie wstawiony na miejsce dopiero w wydaniach po śmierci poety. Należy więc ów brakujący wiersz przywrócić i wtedy urywek będzie brzmiał, jak następuje:

...więc mnie się zdarzyło
w Hiszpaniji, lat temu — o to dawno było,
Nim car mię tym oszpecił mundurem szelmowskim —
Więc byłem w legijonach, naprzód pod Dąbrowskim,
A potem wszedłem w sławny pułk Sobolewskiego.

Scena 1, w. 398—399:

otóż z większych w większe
grzechy lażąc, nuż bluźnić na Pannę N a j s w i ę t s z ą...

Autograf: N a j s w i ę t s z ą. Korektor językowy chciał zbliżyć asonans do rymu, ale nie przerobił asonansu na rym, a rzeczywistą formę fleksyjną użytą przez poetę zepsuł. Proponuję przywrócenie brzmienia autografu.

Scena 2, w. 67:

W pośrodku was jak ojciec w ś r ó d rodziny stojeć...

Autograf ma oczywiście s r o d, tzn. wedle ortografii Mickiewiczowskiej (pomówimy o niej przy *Panu Tadeuszu*) odpowiednik ś r ó d. Że tę formę trzeba przywrócić, wynika z wywodów na stronie 150—152.

Wiersz 91:

Z r z u c ę ciało i tylko jak duch wezmę pióra...

Miejsce to nastęrcza jeden z najtrudniejszych problemów edytorskich u Mickiewicza. Jeśli w drukowanym tekście poety czytamy słowo z r z u c a ć, to można bez pudła powiedzieć, że w autografie (o ile go posiadamy) będzie w tym miejscu z r u c a ć. Nie czas tu i nie miejsce, żeby tym się gorszyć. Z r u c a ć jest uproszczeniem artykulacji spotykanym już w zabytkach średniowiecznych i do dzisiaj żyje w ustach ludzi, co pokonczyli szkoły i uniwersytety. Gdy zaglądamy jednak do autografu, spotyka nas tu wielka niespodzianka. Bez żadnej wątpliwości autograf ma w tym miejscu: „R z u c ę ciało“. Ta różnica jednej literki prowadzi do wielkiej różnicy treściowej, oświetla bowiem zupełnie odmiennie wyobrażenie poety o stosunku między duszą i ciałem. Przy lekcji z r z u c a ć ciało jest jakąś zewnętrzną powłoką, łachmanem, czymś niezdolnym do samoistnego bytu i działania. Takie wyobrażenie jednak rozmija się ze wszystkim, co na temat stosunku między duszą i ciałem (*scil.* człowieka żyjącego) w III cz. *Dziadów* czytamy. Dla Mickiewicza ciało to nie zespół organicznych tkanek, w których dokonywają się tylko fizjologiczne procesy, ale coś, co może czynić wrażenie istoty żywej nawet wtedy, gdy dusza z tego ciała wyjdzie. Mamy tu jakieś wyróżnienie między *anima vegetativa* i *anima spiritualis*. Ta ostatnia może r z u c i ć (tzn. porzucić) ciało na pewien czas, ale ono w jakiś sposób dalej żyje. Potwierdzeniem tego są wszystkie sceny widzeń w *Dziadach* i wygląd Konrada w sc. 1 przed wyśpiewaniem „pieśni szatańskiej“ („Bracia, duch jego uszedł i błądzi daleko...“ *etc.*) i wreszcie słowa Guślarza (sc. 9, 15—22):

Bo na duchów zgromadzenie,
W tajemniczą noc na Dziady,
Można wzywać żywych cienie.
Ciała będą u biesiady
Albo u gry, albo w boju,
I zostaną tam w pokoju;
Dusza zwana po imieniu
Objawia się w lekkim cieniu..

To ujęcie sprawy przekonywa, że lekcja rzuć ciało jest jedynie konsekwentna w stosunku do założeń całego dzieła i ona jedynie mogła pochodzić od Mickiewicza.

Scena 2, w. 112:

Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec...

Autograf ma *ociec*, co się tłumaczy rymem *dociec*, występującym w wierszu 115. Rymu tego używał poeta i gdzie indziej, np. w *Panu Tadeuszu* (III, 362—363): „Wiesz, że pan Jacek, brat mój, Tadeusza *ociec*, Dziwny człowiek, zamiarów jego trudno *dociec*“. Zamiany *ociec* na *ojciec* musiał dokonać jakiś korektor językowy, nie mogący się pogodzić z tym archaizmem; naszym jednak obowiązkiem jest przywrócenie autentycznego brzmienia tekstu.

Scena 3, w. 165:

Bodajęś zdechł, *klecho*...

Autograf: *klechą*. Przekleństwo nabiera zupełnie innego sensu. Diabeł nie życzy Księdzu Piotrowi śmierci, lecz pozostania w tej samej, nader skromnej pozycji życiowej, jak dotychczas, innymi słowy życzy mu, żeby nie zrobił żadnej kariery w duchownym stanie. Leży to na linii humorystycznego ujęcia tej postaci przez cały czas sceny. W powiedzeniu: „Bodajęś zdechł, *klecho*“ — wyskakuje natomiast pewna pasja, raczej nie oczekiwana. Niejakim argumentem za przywróceniem lekcji autografu jest i rym *pociechą*, chociaż to w zestawieniu z rymiką Mickiewicza rozstrzygać nie może.

Scena 3, w. 197:

Sługa już spracowany i *niegodny* na nic.

W autografie i w pierwodruku: „*niegodny* na nic“. Mamy tu znów relikw staropolszczyzny, ale — jak świadczą przykłady u Lindego — w XVIII w. jeszcze bardzo żywotny. U Skargi w *Żywotach świętych*: „*Niegodny* jestem na starość na nic, jedno na modlitwy“. Troc w przekładzie Telemaka: „Kto sekretu zachować nie umie, do berła *nie jest zgodny*“. Monitor (r. 1775, s. 629): „Rozumiał, że do niczego *niegodna* jest umiejętność“. Hube we wstępie do *Fizyki* (r. 1788): „Dla gwałtownych spadków niektóre rzeki do spławu *niegodne*“. Jeżeli mógł użyć tego słowa w końcu XVIII w. autor podręcznika fizyki, to było ono jeszcze w obiegu powszechnym. W chwili ukazywania się *Dziadów* drezdeńskich musiało brzmieć archaicznie i dlatego nie prześliznęło się

przez sieć korektorską drugiego wydania, ale w modlitewnym tekście mówionym przez Księdza Piotra było zupełnie na miejscu. Wszystko, co wiemy o technicznych warunkach druku dzieł Mickiewicza, przemawia za tym, że usunięcie tego słowa nie od niego wyszło.

Scena 7, w. 129:

Idę nazajutrz, w progu policyjskie draby...

Autograf kórnicki ma tu: *policejskie*, co ściśle odpowiada rosyjskiej postaci słowa. Korektor chciał zapewne wyraz użyty przez poetę spolonizować, co mu się oczywiście nie udało, a koloryt lokalny celowo wprowadzonego słowa przez to zatarał. To samo powtórzy się w *Przeglądzie wojska* (374). Oczywiście należy przywrócić brzmienie autentyczne, choćby ze względu na jego artystyczny sens.

Petersburg (171):

Naprzód na jego oblicze osiadał...

Obydwa autografy: *Krechowieckiego* i *kórnicki* mają tu zgodnie: *obliczu*, co jest poza tym pod względem składniowym poprawniejsze. Do lekcji autografu trzeba więc będzie wrócić.

Pomnik Piotra Wielkiego (38):

Hordy najeźdźców barbarzyńskich zgromił...

Autograf: *najeźdźców*. Pomijając sprawę braku znaczków diakrytycznych nad *ź*, co omówimy przy krytyce tekstu 4 tomu, trzeba stwierdzić, że forma użyta w druku nie pochodzi od Mickiewicza: jest albo błędem zecerskim, albo samowolną poprawką jakiegoś korektora.

Przegląd wojska (135, 167, 174):

Nareszcie wszystkie nogi w bok rozrzuci [...]

Tak z domu oknem zrzucony pies zdycha [...]

Car nigdy nie zrzuca mundura...

W autografie mamy w tych wierszach: *rozrzuci*, *zrucony*, *zruca*. Konsekwencja, z jaką poeta używa wyłącznie tej postaci (*zrucić*, *zrucać*, *rozrzucić*, *porozrucany*; to ostatnie w *Rybce*, w. 117 w edycji z r. 1829) zarówno w autografach swych utworów, jak i w listach, nakazuje ją uznać za znamiennej dla jego języka. Toteż wszędzie tam, gdzie rozporządzamy autografem i możemy się nim wylegitymować, należy przywrócić autentyczne brzmie-

nie tekstu. Poprawianie tej postaci słowa musiało wychodzić od korektorów.

Wiersz 374:

Biorą ich z ziemi policyjskie stugi...

Obydwa autografy mają tu zgodnie: *policejskie*. Por. uwagi do *Dziadów* cz. III (sc. 7, 129).

Oleszkiewicz (72, 79—80):

I zniknął wkrótce za parkan terasu. [...]
 Jeden nie wrócił, lecz na schody skoczył
 I biegł terasem...

W pierwszym wypadku oba autografy mają: *teras u*, w drugim — *terasem*. Słowo *teras* pojawia się u Mickiewicza wielokrotnie (*Grażyna*, *Pan Tadeusz*), ale gdy chodziło o jego użycie w związku z życiem polskim, Mickiewicz nie wahał się co do jego postaci, ustalonej już w XVI w. (por. cytaty u Lindego). Tu jednak, gdy opisywał Petersburg, zaczęła oddziaływać rosyjska postać słowa, bliższa francuskiej niż polskiej (*tjerrasa* — *la terrasse*); stąd wahanie widne w autografie. Podczas korekty rzecz została ujednostajniona, ale przez kogo, trudno wiedzieć. Wypadek jest trudny do rozstrzygnięcia. Ze swej strony wysuwam sugestię, żeby w w. 72 uzgodnić tekst z autografami, a w 80 pozostawić brzmienie dotychczasowe.

Konieczność zmiany z *mroku* na *mrok* w w. 22 *Oleszkiewicza* uzasadniałem na początku niniejszych rozważań.

*

Rozważania na temat krytyki tekstu 4 tomu (*Pana Tadeusza*) muszę zacząć od dłuższego wstępu, poświęconego sprawom ortografii Mickiewicza i technicznym warunkom, w jakich się musiał odbywać druk jego dzieł. Dotykałem marginesowo tych rzeczy już wcześniej, ale dopiero teraz postaram się udokumentować stosowaną dotychczas metodę postępowania przy poprawkach tekstu. Ani przez chwilę nie zapomniałem o tym, że autograf (choćby ostatni) dzieła drukowanego za życia i pod kontrolą autora nie jest redakcją ostateczną i w razie rozbieżności między autografem i drukiem rozstrzyga druk. Niemniej prawdą jest i to, że posiadając autograf możemy poprawić błędy zecerskie pierwodruku. W wypadku Mickiewicza dołącza się jeszcze jedna okoliczność. Skoro poeta zlecał korektę

językową innym sam skupiając uwagę przede wszystkim na korekcie stylistycznej, to tym samym otwierał szerokie pole dla dowolności obcych korektorów, którzy interweniowali znacznie więcej, niż byli powinni. Nie od dziś wiadomo, jaką plagą są różni puryści, kierujący się prawidłami szkolnej gramatyki tam, gdzie trzeba znać historię języka, albo narzucający innym swoje własne upodobania stylistyczne, jako rzekomo jedynie prawidłowy sposób wyrażania myśli. Tu autografy Mickiewicza mogą mieć dla nas bezcenną wartość, bo pozwolą przywrócić autentyczny tekst jego dzieł, nie skażony obcymi wtętami. Wreszcie rozważania o pisowni i charakterze autografów Mickiewicza pozwolą na usunięcie zasadniczego nieporozumienia, jakim jest pieczołowite zachowywanie niekonsekwencji ortograficznych tekstu obranego za podstawę edycji dla rzekomego zachowania właściwości językowych autografu. Chwiejność ortografii rzadko kiedy jest odbiciem chwiejności wymowy, nie mówiąc już o tym, że próba odtworzenia w całej rozciągłości wymowy Mickiewicza w tekście jego dzieł byłaby szczytem nonsensu. Mickiewicz wiedział, że jego regionalna wymowa nie pokrywa się z obowiązującą normą językową, widną w pisowni, toteż nieraz jedno i to samo zdanie zupełnie inaczej wygląda pod względem graficznym w pierwszym brulionowym rzucie, a inaczej w czystopisie. W pierwszej redakcji (w „książeczce“) słowa rozwścieczonego Senatora do lokai brzmią:

A potem zapakować tak na cztery kluczy.
C'en est trop, ha łajdaki służby was naucza.

Ktokolwiek się zetknął z wymową ludzi ze stron rodzinnych Mickiewicza, ten nie będzie miał wątpliwości, że tu, w brulionie, w tekście pisanym na użytek własny, poeta pisze tak, jak to w swojej wyobraźni zgodnie z własną wymową słyszy. Ale w autografie kórnickim, który ma już charakter czystopisu, te same wiersze będą napisane inaczej (pomijam różnice redakcyjne):

Skorę wam zedrę szelmy, służby was nauczę,

 Potem osobno zamknij, tak, na cztery klucze.

Więc przy wydawaniu tekstów Mickiewicza nie o to chodzi, żeby przez zachowanie takiej czy innej pisowni odtworzyć wymowę poety, tylko o to, żeby odtworzyć normę językową, do której się poeta stosował i która dopiero w zestawieniu druku z autografem daje się wywnioskować.

Zacznijmy więc od spraw ortografii. Opanowanie jej dokonywa się u każdego człowieka w okresie szkolnym, za liczne zatem niedomagania Mickiewicza w tym względzie dużą część odpowiedzialności ponosi jego nauczyciel języka polskiego w szkole nowogródzkich dominikanów. Piszę dużą część, bo są jednostki dotknięte jakąś nie-
możnością skupienia uwagi na ortografię podczas funkcji pisania i być może, że Mickiewicz do nich należał. Wracając jednak do warunków nauczania szkolnego, musimy stwierdzić, że ortografia Mickiewicza wykazuje przede wszystkim znamiona głębokiej archaiczności, prawdopodobnie więc została przekazana poecie przez nauczyciela, który sam tkwił jeszcze głęboko w tradycjach grafiki niemal szesnastowiecznej.

Wyraża się to naprzód w używaniu długiego s. W drukach użycie tej litery ginęło stopniowo w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci XVIII wieku. W drukach Gröllowskich z 1780 r. (jak *Woyna Chocimska* Krasickiego) zastosowanie s długiego jeszcze ogromne, natomiast w *Nowym Pamiętniku Warszawskim* z 1801 r. spotykamy je tylko w połączeniach *st* lub *sk* (czasem *ss*), ale i to już bez konsekwencji. Na użycie tej litery w późniejszych drukach nie natrafiłem. W grafice Mickiewicza zaś s długiego pełno. W *Pani Twardowskiej* mamy: *maŝz*, *przyjdzieŝz*, *musiŝz*, *naŝzey*; w autografie kórnickim *Dziadów*: *znaŝz*, *wieŝz*, *Tomaŝz*, *braciŝzek*, *wisiŝz*; w autografie *Giaura*: *głupŝtwie*, *okrocienŝtw*; w autografach artykułów *Pielgrzyma Polskiego*: *inŝzy*, *ŝą* itd. Bardziej zdumiewające, niż użycie s długiego, jest kreskowanie zmiękczonego s i z; a więc: *kŝiąŝką*, *groŝili*, *ŝiebie*, *paŝie*, czyli zgoła wedle pisowni szesnastowiecznej. Trzecią cechą z tej samej kategorii jest pozostawianie bez kreski *ŝ*, jeśli ono poprzedza grupę *ci*; Mickiewicz konsekwentnie pisze: *gocŝci*, *zmiesci*, *obszernosci*, *sciana*, *scisnaŝ*, *beŝładnoŝcią*, przy jednoczesnym i równie konsekwentnym znakowaniu *ŝ* w grupie *ŝc*; a więc: *goŝć*, *włoŝć*, *miłoŝć*, *waŝć*. Jest to nawiasem mówiąc jeden z dowodów, że konwenanse graficzne Mickiewicza mogą się różnić z jego wymową; nikt przecież nie będzie przypuszczać, że Mickiewicz inaczej wymawiał *ŝ* w słowie *goŝć*, a inaczej w słowie *gocŝci*.

Wreszcie sprawa znakowania o pochylonego. Jak wiadomo, druki XVI w., które znakują pochylenie tej samogłoski, są stosunkowo rzadkie. Sytuacja ta nie ulega poważniejszym zmianom w ciągu ca-

łego XVII w. i trwa przez osiem niemal dziesiątków XVIII stulecia. Przełom zaczyna się koło 1778 roku. Andrzeja Zamoyskiego *Zbiór praw sądowych* jest przykładem dokonywanej się zmiany i dużej jeszcze chwiejności. Spotykamy tam znakowanie o pochylonego w przeważnej liczbie zakończeń *gen. plur.* rzecz. męskich (sądów, cementarzów, ale trafiają się też stanów, kościołów), stale mamy formę królewski, przeważnie który (ale bywa i ktory), swój obok swoy, a jednocześnie całe mnóstwo takich słów, jak: sposób, zaboyca, różny, podróżny, poydzie, dobr, powod, szosty, przegrożka itd. Jest to wielki postęp, gdy sobie uświadomić, że wydana w tym samym roku *Historia na dwie księgi podzielona* Krasickiego nie znakuje wcale o pochylonego, podobnie jak wydana w dwa lata później *Woyna Chocimska*. Tegoż autora *Listy i wiersze różne* w 1 tomie (r. 1786) prawie nie mają znaków nad o pochylonym, a w tomie 2 (r. 1788) przeważnie mają, ale nie zawsze. W zestawieniu z tymi faktami znakowanie o pochylonego w autografach Mickiewicza okaże największe pokrewieństwo ze stosunkami panującymi w *Zbiorze praw sądowych*. Mickiewicz z reguły kreskuje o w końcówce fleksyjnej *gen. plur.* rzecz. męskich (kroków, zamieszków, sądów, talerzów, domysłów), a następnie w wyrazach jednozgłoskowych zamkniętych (Bóg, słów, śród, bób, pól, dwóch); niekiedy pochyla samogłoskę przed nosówką (wrogóm, nieprzyjaciołóm, kómin). Poza wymienionymi tu zjawiskami, które zachodzą regularnie, znakowanie o pochylonego występuje rzadko i dorywczo.

Ze Mickiewicz stawia nieregularnie znaki diakrytyczne nad różnymi literami (jak: ć, é, ź, ż, ń, ś, ć), wiadomo było dawniej. Ale dopiero liczby mogą pokazać, czy owo zaniedbywanie konwencji graficznych jest czymś wyłącznie chimerycznym, czy też i w tym szaleństwie da się odkryć jakaś metoda. W tym celu przebadalem 289 wierszy I księgi i 500 wierszy II księgi *Pana Tadeusza*. Dało to w obliczeniu procentowym następujące wyniki: grupa ów — 94% (podaję tylko procent znakowania, nie procent braku znaczków); ó w innych pozycjach — 15%; grupa ść — 91%; grupa ści — 3%; ś w pozostałych pozycjach — 62%; ź — 78%; ż — 38%; ń — 93%. Co się tyczy litery ć, to nie robiłem obliczeń (poza grupą ść) z dwóch względów: 1) w infinitiwach niemal z reguły ć jest znakowane; 2) Mickiewicz zmiękcza często wyrazy zakończone na c, wbrew normie ogólnopolskiej (młodzienieć, dziedzić, konieć), więc obli-

czenie nie byłoby celowe. Rozłożenie znakowanych i nieznakowanych *ś* okazuje pewną regularność jakby w związku ze znaczeniem słowa, a niezależnie od jego etymologii. Tak np. częściej spotykamy *m y s l*, *m y s l i ć*, ale z drugiej strony częściej *m y ś l i w y* niż *m y s l i w y*. Niekiedy robi wrażenie, że Mickiewicz nie uważa za potrzebne kreskować *ś*, jeśli ono się znajduje przed zmiękczoną spółgłoską (znów analogia do zwyczajów szesnastowiecznych), wobec czego pisze: *s m i a ł y*, *s w i e c i ć*, *s w i ę t y*, co oczywiście nie wyłącza *ś w i e c y* czy *ś n i a d a n i a*. Słowem — przy bliższym zbadaniu ortografii Mickiewicza, a zwłaszcza po zestawieniu jej ze zwyczajami ortograficznymi przed ukazaniem się pierwszej gramatyki Kopczyńskiego (r. 1778), okazuje się, że chaos jest znacznie mniejszy, niż się na pierwszy rzut oka wydaje, i że pisownia Mickiewicza jest w bardzo wielu swoich cechach jakimś reliktem staropolskich konwencji ortograficznych i graficznych.

Pytanie teraz, jaki zachodzi stosunek między pisownią i wymową Mickiewicza. Nie będę badać tego zagadnienia w całej rozciągłości, ale tylko w takim zakresie, jak tego wymaga krytyka tekstu Mickiewicza. Otóż wyjątkowo ciekawe jest użycie litery *i* w funkcji grupy *ij*. Jeśli chodzi o wyrazy greckiego i łacińskiego pochodzenia, pod tym względem Mickiewicz jest dzieckiem epoki. Dokonywał się wtedy proces przejścia dwuzgłoskowego *-yja*, *-ija* w jednozgłoskowe *-ja*, więc zarówno rytmika wiersza, jak i ortografia Mickiewicza jest tego procesu świadectwem. Ale odrębność jego pisowni w tym punkcie polega na tym, że wielofunkcyjność *i* przeniósł on także na wyrazy polskie. Wobec tego spotykamy u niego takie dziwolągi, jak: *w y w i a* (=wywija), *b i a* (=bija), *p i ę* (=piję), *z m i a* (=zmija). Najgorsze jednak rzeczy przychodzą, gdy się zjawia słowo *p i j a n y*. W *Konradzie Wallenrodzie* możemy się np. spotkać z następującymi niespodziankami: „Konrad *p i j a n e j* nie dzielił biesiady“ (I, 76; 3 zgłoski); „Zrazu wrzask *p i a n y*, a teraz szmer cichy“ (IV, 23; 2 zgłoski); „I tak ognista jak samotnik *p i j a n y*“ (IV, 54; wedle pisowni 3 zgłoski, wedle rytmiki dwie).

To znaczy, że Mickiewicz szanując ortograficzną normę językową pisze prawidłowo *p i j a n y*, ale słyszy ten wyraz dwuzgłoskowo i wedle tego, jak słyszy, kształtuje rytmikę wiersza. Ta dwoistość pociągała za sobą czasem niebywałe *qui pro quo*. Oto w auto grafie *Pana Tadeusza* wiersz 389 księgi IX został napisany tak:

Sam ślania się na nogach *j a k b y* był pijany.

Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku: i ortografia, i rytmika. Ale w druku ten poprawny wiersz został „poprawiony“ i oczywiście popsuty:

Sam słańia się na nogach j a k o b y był pijany.

To znaczy, że poeta wbrew ortografii słysząc wyraz dwuzgłoskowo uznał, że brak w wierszu jednej zgłoski, i dodał ją przerabiając j a k b y na j a k o b y.

Na tym odcinku wkradło się do tekstu III cz. *Dziadów* i *Pana Tadeusza* mnóstwo błędów, bo korektorzy widząc *i* (*y*) w funkcji *j* nie zastanawiali się nad rytmiką i mechanicznie wstawiali *j* tam, gdzie musiała być grupa *ij* lub *yj*, skracając wiersz o jedną zgłoskę. Trzeba powiedzieć, że wszystkie te błędy zostały w WN pieczętowanie poprawione.

Owa rozbieżność między rzeczywistą wymową poety i szanowaną przez niego normą językową w pisowni da się zilustrować i na innym odcinku. Jeżeli słowa nareszcie lub wreszcie zjawiają się w końcówce rymowej, wówczas rymują się ze słowami następującymi: mieście, agreście, dwieście, dwadzieście, jesteście, manifeście. Wniosek stąd niewątpliwy, jak brzmiała wymowa tych słów u poety. Tymczasem ortografia ich w autografach wręcz zaskakuje: Mickiewicz wszędzie pisze zgodnie z ogólnopolską normą: nareszcie i wreszcie. Wypadki napisania w postaci narescie i wrescie są znikome co do liczby, a jeśli się zdarzają, to wcale nie w pozycji rymowej, jakbyśmy mogli oczekiwać, lecz w środku wiersza. I tu obca korekta zaciemniła nieraz sytuację. Na przykład w *Grażynie* w. 70 ma wreszcie (edycje z lat: 1829, 1838, 1844), podobnie w. 290 (edycje z r. 1838 i 1844), ale to zupełnie sprzeczne z autografem, gdzie w obu wypadkach jest wreszcie. Jedyne wypadek, kiedy zarówno autograf, jak i druk mają nareszcie, to w. 205 księgi III *Pana Tadeusza*. WN uszanowało ten wypadek i wydrukowało zgodnie z pierwodrukiem. Czy słusznie, bardzo wątpię. Oto w księdze VII mamy dwa blisko siebie znajdujące się wiersze, gdzie nareszcie (220) i wreszcie (230) autografu zostały „poprawione“ przez korektora na nareszcie i wreszcie. Jeśli raz jeden zdarzyło się Mickiewiczowi, że wbrew przestrzeganej przez siebie normie napisał nareszcie, czy mamy dlatego w tekście *Pana Tadeusza* nadal pielegnować to, co sam poeta uważał za błąd? Niech przemówią liczby. Nareszcie

występuje w całej twórczości Mickiewicza 99 razy, n a r e ś c i e — 3 razy, w r e s z c i e — 86, w r e ś c i e — 8 razy. W tej liczbie tylko raz jeden drukowane n a r e ś c i e pokrywa się z autografem, w pozostałych wypadkach autograf świadczy przeciw drukowi. Czy to wystarczy?

Podane tu fakty, stwierdzające, że stosowane przez Mickiewicza konwencje ortograficzne bardzo często nie są odbiciem jego wymowy, należy uzupełnić faktami, które zaświadczą, że wymowa poety odbija się w tym, co on sam za błąd ortograficzny uważał i co wobec tego odchyła się od przestrzeganej przez niego normy. Odnosi się to przede wszystkim do wymowy o pochylonego. Skoro mu się zdarzają błędy takie, jak s k u r z e (*Pani Twardowska*, 39), k ł u t n i a (*Pan Tadeusz* I, 577; VI; 58 i *passim*), p o d r u ż y (*tamże* I, 871), o b u j g u (*tamże* II, 726; Mickiewicz pochyla samogłoskę w takich słowach, jak d w o j g a, o b o j g a), w t u r u j ą (*tamże* VII, 220), z r u b c i e (*tamże* III, 445), a obok tego potrafi napisać: k r o l ó j e (*tamże* I, 330), co się nawet prześlizgnęło do pierwodruku, to znaczy, że wymawiał o pochylone tak, jak wszyscy Polacy w jego epoce, choć przeważnie kreski nad nim nie stawiał. Zależało to zresztą od okoliczności zewnętrznych. Jesteśmy w posiadaniu autografu wiersza *Majtek*, który poeta wpisał własnoręcznie do albumu Ludwiki Kostrowickiej, starając się wyraźnie o możliwie kaligraficzne pismo. Otóż w tym autografie o pochylone jest kreskowane w 100 procentach. Tu się więc postarał, aby wszystko było w porządku, ale gdy dawał rękopis do druku, wiedział, że i tak brakujące znaki zostaną dodane w korekcie, więc nie ma się co wysilać.

Inny przykład. Od dawna zauważono, że Mickiewicz używa rymów: k o ń c z y ł — z ł ą c z y ł, u w i e ń c z y — t ę c z y, albo p a n i e n k ę — r ę k ę, co świadczy o tym, że grupy *oń, eń, en* wymawiał na podobieństwo samogłosek nosowych *ą i ę*. W związku z tym zdarzają się poecie błędy ortograficzne w rodzaju: p ą c z o s z k i (*Pan Tadeusz* V, 278), u w i ę c z y ć (*tamże* X, 264; co przedostało się i do druku), w t ę c z a s (*Giaur*, Przedm. tłum.), w y c i ę c z e n i e (*O krytykach i recenzentach* — A₂), ale są to wypadki niezmiernie rzadkie, podobnie jak pisownia *skurze* czy *podruży*. Rzadkość pojawiania się tego rodzaju odchyłeń jeszcze raz potwierdza fakt, że warianty ortograficzne w drukach Mickiewicza nie powinny być zachowywane w przedrukach jego dzieł, bo się rozmiągają z intencją samego poety, a mianowicie z przestrzeganą przez niego samego normą językową.

Z powyższych rozważań na temat pisowni Mickiewicza i stosunku zachodzącego między autografami i drukami w tym zakresie wynikają dwa podstawowe wnioski, o których należy pamiętać przy ustalaniu autentycznego tekstu jego dzieł.

Pierwszy dotyczy technicznych warunków, w jakich odbywał się druk utworów Mickiewicza. Poeta doskonale wiedział o rozbieżnościach zachodzących między jego indywidualną pisownią i ówczesną normą językową, chętnie więc przyjmował przy korekcie usługi przyjaciół, którzy go w tej robocie wyręczałi. Nie zawsze wiemy, kto mu w tym pomagał. Jeśli chodzi o edycję wileńską, korektorami byli najbliżsi przyjaciele, przede wszystkim Czeczot. Przy *Panu Tadeuszu* decydującą rolę odegrał Jański, ale kto pomagał poecie w Rosji, czy w okresie druku III cz. *Dziadów* (poza Domejką) i *Ksiąg*, albo wydania z r. 1838, trudno orzec. Może jakieś informacje na ten temat jeszcze wypłyną. Tak czy inaczej, nie ulega wątpliwości, że szata językowa dzieł Mickiewicza nosi na sobie w druku liczne ślady dotknięcia obcej ręki i że tylko poprzez zestawienie z autografem i analizę całokształtu języka poety będziemy mogli zrekonstruować autentyczny, tzn. zgodny z intencją twórczą tekst dzieł poety. Zbadanie szczęśliwie zachowanego egzemplarza korektowego *Pana Tadeusza* pozwoliło stwierdzić Pigoniowi, że korekta Mickiewicza polegała przede wszystkim na wygładzaniu stylistycznym tekstu, podczas gdy poprawki językowe robione są ręką Jańskiego. Ale istnieją poszlaki, że oprócz Jańskiego wtrącali się tam inni. Zacytuję jeden wypadek wręcz oszałamiający. Wiersz 297 księgi IX brzmi w autografie: „Bo ja po oficersku ukarzę p a n i e n k ę“. Tymczasem druk ma: p a n i ę k ę! Kto może być autorem tej poprawki? Nie francuski zecer, co jest oczywiste, nie Jański, który był Mazurem i tak wymawiać nie mógł. Podejrzenie rzucone na Mickiewicza jest pójściem po drodze najmniejszego oporu, ale w świetle materiału porównawczego musi upaść. Poeta na pewno tak wymawiał ten wyraz, mógł tak przez prędkość napisać w autografie (choć na przestrzeni całego poematu tego nie uczynił!), ale żeby poprawnie przez siebie napisany wyraz przerabiał na błąd, wiedząc, że to jest błąd (bo o tym świadczy niezmiernie rzadkie występowanie tego typu błędów w autografach), to jest niemożliwe. Dodajmy, że ten typ błędu nie jest w pierwodruku sporadyczny. Kilka razy w tej samej księdze (596, 624, 749), jak również w księdze X (161) i XI (660) występują w druku k o m ę d a i k o m ę d e r o w a ć, mimo że autograf ma tam konsekwentnie: k o m e n d a i k o m e n d e r o w a ć, przy czym

ilekroć to słowo występuje w poprzednich pieśniach, pisane jest w autografie poprawnie. Jedyne *arendarz* czasem pisany jest w autografie w postaci *arędarz* (X, 880, ale *arendarz* — IV, 228, co w druku „poprawiono“ na *arędarz*). Te ostatnie przykłady dowodzą, że nie tylko Jański gospodarował według swego widzi mi się na kartach poematu, choć ustalenie sprawcy jest na razie niemożliwe. Badany przez Pignonia egzemplarz korektowy nie zawiera wszystkich korekt, tylko niektóre z różnych stadiów druku, więc rozstrzygać tu nie może.

Drugi wniosek dotyczy zagadnienia, czy i w jakim stopniu odtwarzać w przedrukach wahania ortograficzne wydań ogłoszonych za życia autora. Otóż w świetle wszystkiego, co się da wywnioskować z autografów o przestrzeganiu przez poetę ówczesnej normy językowej, nie ulega wątpliwości, że tych wahań uwzględniać nie należy, bo to jest zupełnie bezcelowe. Postępowanie niektórych wydawców jest zresztą w tym punkcie pełne niekonsekwencji. Tak np. wiersz 591 księgi II ma w WS formę: *w iż bie*, która się przedostała tu z autografu, gdzie zjawia się sporadycznie (V, 800 i X, 97; autograf ma: *w iz bie*). Jeśli tak, to należało w w. 264 księgi X powtórzyć za pierwodrukiem *u wieńczyć*, tymczasem WS ma *u wieńczyć*. Czymże to: *w iż bie* zasłużyło sobie na takie zachowanie, trudno zgadnąć. Konsekwencja nakazywałaby w obu wypadkach albo zachować brzmienie pierwodruku, albo je zastąpić formami poprawnymi ze stanowiska normy uznawanej przez Mickiewicza. A ta właśnie norma da się odtworzyć w oparciu o dostępną nam dzisiaj dokumentację. Trzeba stwierdzić, że i tekst WN, aczkolwiek stanowi niewątpliwy postęp w stosunku do WS, nie zawsze jest pod tym względem konsekwentnie zredagowany, co postaram się wykazać przy omawianiu poszczególnych wypadków.

Zanim przejdę do ich rozpatrzenia, chciałbym podkreślić jeszcze jedną okoliczność, która spowodowała, że pierwodruk *Pana Tadeusza*, aczkolwiek musi dla nas stanowić podstawę edytorską, bo lepszej nie mamy, jest edycją kto wie czy nie najgorzej wykonaną ze wszystkich, jakie się ukazały za życia Mickiewicza. Złożyło się na to szereg przyczyn. Pierwsza — może najważniejsza — to postać językowa czystopisów, które miały być podstawą druku. Zdumiewać się należy, dlaczego nie dodano brakujących znaków diakrytycznych przed składaniem, co by niezmiernie ułatwiło późniejszą korektę. Niemniej faktem jest, że tego nie uczyniono. Zachowane czystopisy nie wykazują śladów żadnej obcej ręki, która by je adiustowała do

druku, a nie ulega wątpliwości, że składano tekst według tychże czystopisów, o czym świadczy prześlizgnięcie się do pierwodruku różnych błędów autografu (choćby powtórzenie *lapsus calami* *ps y* zamiast *py ł* — IV, 941). Korekta objęła zresztą nie tylko uzupełnienie znaczków diakrytycznych nad *ó, é, ś, ć, ź, ż, ń*, ale także zamianę *g* na *j* w słowach takich, jak *Regent* (tak konsekwentnie w całym autografie), *registr, ewangelia*, uporządkowanie zakończeń fleksji przymiotnikowej: *-ym, -im, -em, -ymi, -emi*, dodanie bardzo wielu opuszczonych liter w słowach zaczynających się od przedrostka (*rosta wisz* — *rosstawisz*), słowem całe mnóstwo drobiazgów, których dopilnowanie wymagało wielkiej uwagi i sprawiało, że arkusz korektorski musiał być upstrzony niezliczoną ilością poprawek. Wiadomo z doświadczenia, że im więcej poprawek korektorskich, tym mniej nadziei, że je zecer wszystkie zauważy i uwzględni, zwłaszcza, jeśli — jak w tym wypadku — zecerami byli cudzoziemcy, nie rozumiejący tekstu, który składają. Druga przyczyna niedoskonałości tej edycji to pośpiech, z jakim została wykonana. Dzięki owemu egzemplarzowi korektorskiemu wiemy, że pierwszy arkusz został odbity 1—3 kwietnia, ostatni — 17 czerwca, a więc druk tych 35 arkuszy trwał niespełna trzy miesiące. Przy tej ilości poprawek (pomijam dokonywane w ciągu druku przeróbki autorskie, których było niemało) trzeba by to uznać za cud, gdyby pierwodruk *Pana Tadeusza* był wydaniem jako tako przyzwoitym. W rzeczywistości roi się ono od błędów, z których tylko nieliczna garstka została dotąd zauważona i poprawiona.

Przechodzę obecnie do omówienia miejsc, które w świetle autografu i materiału porównawczego Słownika Mickiewiczowskiego należy uważać za sprzeczne z intencją autorską i które wobec tego winny być poprawione.

KSIĘGA I

Wiersze 43—44:

konie porzucone same
Szczyać trawę ciągnęły powoli pod bramę.

Obydwa autografy (*Żegota* i czystopis księgi I) mają tu: *szczypiąc trawę*. Jest to nieporównanie bardziej zgodne z potoczną obserwacją. Wersja pierwodruku prowadzi do wniosku, że trawa rosła pod bramą i konie ciągnęły pod bramę, aby ją tam szczytać. Wówczas niezrozumiałe się staje owo „ciągnęły powoli“.

Przy wersji „szczypiąc“ natomiast obraz jest znakomicie uchwycony w jego naturalnym przebiegu i we wszystkich szczegółach konsekwentny.

Wiersz 72:

By stary Dąbrowskiego usłyszyc mazurek.

Znów obydwa autografy mają posłyszeć. Wchodzą tu w grę dwie różnice: stylistyczna i gramatyczna. Gdyby nawet nie pójść za autografami przyjmując stylistyczną redakcję pierwodruku, to i tak będziemy musieli uwzględnić gramatyczną postać infinitiwu w autografie, bo tylko ona pochodzi od Mickiewicza. Według materiałów Słownika *infinitivus* słyszeć występuje 23 razy (w tym trzykrotnie z *é*: *Konrad Wallenrod* IV, 144; *Dziadów* cz. III, sc. IV, 8 i sc. VII, 32), zaś usłyszeć — 9 razy (w tym dwukrotnie z *é*: *Dziadów* cz. I, 248; Przypisy do w. 426—427 *Grażyny*). Postać usłyszyc spotykamy zaś 2 razy (*Pan Tadeusz* I, 72 i II, 684), jednakże autografy mają tu: posłyszeć i usłyszeć. Tak więc pod względem formy gramatycznej pierwodruk musi tu ustąpić autografowi. Sądzę jednak, że pod względem stylistycznym także. Usłyszeć muzykę można przypadkowo, ale gdy ktoś umyślnie pociąga za sznurek puszczając w ruch grający mechanizm, to w tym celu, żeby posłyszeć daną melodię. Należy więc przywrócić posłyszeć.

Wiersz 240:

Wszystko bieży ku studni, której ramię z drzewa...

Tu sprawa ma charakter ogólniejszy: u Mickiewicza *neutra* na *é* pisane są z reguły przez *e* na końcu. Stale więc: imie, ramie, zwierze, dziecko, dziewczę, chłopie. W *Panu Tadeuszu* tylko 2 razy pojawia się odstępstwo od tej reguły: brzemie (VIII, 70; rym do ziemię) i strzemie (VIII, 179; w środku wiersza). Przepisy transkrypcji zabytków staropolskich XVI i XVII w., opracowane przez IBL, nakazują zachowywać tego rodzaju oboczności. Zważywszy jednak, że WN przeznaczone jest dla szerokiego grona czytelników, uważam za dopuszczalne przystosowanie tekstu do pisowni obowiązującej.

Wiersze 358—360:

„Przynajmniej tom skorzystał, że mi w moim domu
Nikt nigdy nie zarzuci, bym uchybił komu
W uczciwości, w grzeczności...”

Autograf (czystopis) ma w tym miejscu: z ar z u ci ł, co będąc tylko stwierdzeniem dotychczasowego stanu rzeczy brzmi skromniej niż z ar z u ci, w którym maluje się wielka pewność siebie. *Littera docet, littera nocet!* Poprawka redakcyjna ze strony poety mniej tu prawdopodobna niż niedopatrzanie korekty. Rozstrzygnąć wątpliwość mógłby tylko ów korektorski egzemplarz, jeśli ocalał w zawierusze wojennej i jeśli jest dostępny dla badaczy. Byłbym skłonny pójść jednak za autografem, którego wersja lepiej pasuje do ogólnej sylwetki duchowej Sędziego.

Wiersze 462—463:

„Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymowni
Zrobili wynalazek: iż ludzie są r ó w n i...”

Tu znów sprawa ogólniejsza i o tyle bardziej skomplikowana, że urywek ten został dopisany później i odpowiednika jego w autografie nie posiadamy. Chodzi o to, czy zachowywać w przedruku niekonsekwencje edycji z 1834 r., czy też je usuwać wprowadzając pisownię dzisiejszą? Przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej. Czy pierwodruk zawsze stosuje tę metodę, by nie kreskować o pochylonego, jeśli sylaba zawierająca akcentowane o rymuje się z sylabą mającą akcentowane ó? Nic podobnego! Oto przykłady: n ó ż ki — p ó Ń c z o s z ki (I, 97—98), o d m ó wi — s t a r c o wi (I, 774—775), p a g ó r ki — p a c i o r ki (IV, 49—50); można by je mnożyć i dalej. Wobec tego może chodzi o to, żeby w słowie r ó w n y nie było o pochylonego? I to nieprawda! Piscwnia tego słowa się waha, przy czym spotykamy r ó w n y w pozycji analogicznej do wypadku, który analizujemy, a mianowicie: p o l u b o w n y m — r ó w n y m (II, 790—791). Co najciekawsze, Mickiewicz w autografie napisał p o l u b ó w n y m, więc przystosował je do rymu z r ó w n y m, chociaż kreski nad o w tym ostatnim słowie nie postawił. Wreszcie ostatnia, najbardziej rażąca niekonsekwencja, para rymowa: r ó w n i e — w y m o w n i e (VII, 540—541), całkowicie dezawuuująca rozwiązanie problemu w cytowanym dwuwierszu. WN na ogół nie respektuje wahań pierwodruku na odcinku o pochylonego (zupełnie słusznie!), więc pójście w tym wypadku za edycją z r. 1834 nie ma uzasadnienia. Chodźko w edycji z r. 1844 zrobił na odwrót i dał: w y m ó w n i — r ó w n i, ale to świadczy tylko o wyczuwanej przez niego konieczności pochylenia samogłoski w słowie r ó w n y.

Wiersz 814:

„...nie mogę na takie j e c h a ć p o l o w a n i e...”

Autograf (czystopis) ma j a c h a ć. Por. w. 32 *Grażyny* (autograf) i w. 346 księgi I *Pana Tadeusza*. Ponieważ to mówi Wojski, więc użycie tej postaci dla indywidualizacji języka zupełnie zrozumiałe.

Wiersz 866:

„Nawet strony przeciwne weźmiemy na świadki...”

Autograf ma we ź wiemy. Analogiczny wypadek zachodzi w w. 745 księgi IV: „...tu wszystkich weźmiem na świadectwo”. Autograf: we z wiem. Obydwa zwroty (wziąć na świadka, we z w a ć na świadka) są możliwe. Kto dokonał wyboru między nimi: poeta czy Jański, nie podobna przesądzać. Może to rozstrzygnięcie egzemplarz korektowy. Na razie trudno występować z wnioskiem o zmianę.

Wiersz 880:

Radziwił z Wereszczaką, Giedroję z Rdułtowskim...

Autograf (czystopis): Giedroję z Rdułtowskim. W *Panu Tadeuszu* pojawia się bardzo wiele autentycznych nazwisk z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego obok nazwisk zmyślonych dla scharakteryzowania postaci (Rębajło, Brzechalski, Buchman), ale przekreślenia nazwisk, zwłaszcza rodzin bardzo znanych, nie spotykamy. Gdyby istniał jakiś powód, żeby nie wprowadzać nazwiska Rdułtowskich, to by Mickiewicz mógł w tym miejscu dać całe tuziny innych, nie uciekając się do trawestowania nazwiska tak znanej rodziny. Prawdopodobnie przy składaniu wkradła się jakaś omyłka zecerska i Jański, któremu nazwisko Rdułtowskich mogło nie mówić, poprawił tak, by nie popsuć rytmiki wiersza, nie przywiązując wagi do autentyczności nazwiska. Proponuję przywrócić brzmienie autografu.

Wiersz 899:

W Marengo, w Ulm, w Austerlitz. Zwycięstwo i Zabor...

W autografie: Austerlic. Korektor nie był konsekwentny, bo w innych miejscach (IV, 415 i X, 122) pozostawił pisownię poety. Sądzę, że należy ją przywrócić. Słowo Z a b o r rymuje się z T a b o r i dlatego WN zachowuje pisownię pierwodruku. Jest to wypadek analogiczny do rozpatrzonego wyżej: w y m o w n i — r o w n i, i w i n i e n być tak samo rozstrzygnięty. A więc — Z a b ó r.

Wiersze 908—909:

...przyjąwszy jałmużnę
Staął i oczy wkoło obracał ostróżne.

Autograf ma oczywiście ostrożne, ale to wynika z Mickiewiczcowskiej metody dorywczego kreskowania o pochylonego. Rozpatrzmy całość zjawiska. Postać ostróżny (czy jej pochodne) mamy w pierwodruku: I, 909; III, 218; IV, 235; IX, 374. Postać bez pochylenia samogłoski: VII, 83 i IX, 126. Pozycje rymowe nic nie wyjaśniają, skoro mamy równoległe: jałmużnę — ostróżne (I, 908—909) obok ostrożnie—roźnie (IX, 126). WN we wszystkich wypadkach daje postać bez pochylenia samogłoski z wyjątkiem rymu do jałmużnę. Tak jednak być nie może. Powtarzam jeszcze raz, że chwiejność pisowni nie musi być wyrazem chwiejności wymowy, więc musimy wybierać między dwiema decyzjami: albo uważamy, że postać ostróżny jest właściwością języka Mickiewicza i wobec tego we wszystkich wypadkach bez względu na rym musimy ją wprowadzić, albo też uznamy rymowanie dźwięku *u* z dźwiękiem *o* za cechę artyzmu epoki i nie będziemy ulepszać rymu przez pochylanie samogłoski w wierszu 909. Stanowczo opowiadam się za drugim rozwiązaniem, a to z dwóch względów: 1) wypadek ten niczym nie różni się od rymowania typu: nóżki — pończoszki (mówimy o fonetyce, nie o pisowni); 2) skoro mamy niewątpliwe dowody na to, że w razie konfliktu między własną wymową i ówczesną normą językową Mickiewicz przystosowywał tekst publikowany do normy ogólnopolskiej, to nie ulega wątpliwości, że wybór formy ostróżny leży na linii postępowania samego poety. Wobec tego należy tu odstąpić od tradycji pierwodruku.

Wiersz 938:

[Tak przekradli się] Mirzejewscy, Brochocki i Bernatowicze...

Autograf ma tu wyraźny *lapsus calami*: Mirzyiewski, przy czym między *Mi* i następującym dalej *r* widna jest przerwa, jakby miejsce litery nie napisanej skutkiem wyczerpania się atramentu na piórze. W druku nazwisko zostało częściowo poprawione i postawione w l. mn., ale dopiero Chodźko, znający oczywiście tradycję lokalną domowej ojczyzny Mickiewicza, poprawił w edycji z r. 1844 na *Mierzewscy*. Sądzę, że z tej poprawki należy skorzystać. Chodzi tu znów o nazwisko autentyczne, więc poprawka na pewno będzie odpowiadać intencjom poety.

KSIĘGA II

Wiersz 19:

Aż ujrzawszy wśród łąki ptaka lub zająca...

Autograf: s r o d (= ś r ó d). Oczywiście trzeba przywrócić brzmienie autografu w świetle dokumentacji, którą podałem z racji w. 1 *Toastów*. Identyczna sytuacja zachodzi jeszcze w innych miejscach *Pana Tadeusza* (II, 90, 470; XI, 249, 298; XII, 112). Wszędzie tam autograf (w księdze XI oba autografy): ś r ó d.

Wiersz 56:

[Psy] Potem biegą i kładą szyje na obroże...

Obydwa autografy (*Żegota* i *czystopis*) mają tu kładną, co się pokrywa z użyciem tej formy i gdzie indziej. Por.: „a tu szlachta kładnie się na ziemi“ (IV, 993); „Zosia kładnie pończoszki białe, ażurowe“ (V, 153).

Wiersz 164:

Kurtę z połami żółtą, galonem oprawną...

Autograf: kurtkę. Sprawa ewentualnej poprawki otwarta.

Wiersz 234:

...po piątej szklanicy wypitej...

Autograf: sklenicy. Słowo to po raz drugi wraca w w. 501 księgi X: „Krzyczał nieraz do góry podniósłszy szklenicę“. Otóż Mickiewicz używa obocznie sklenicy i szklenicy, ale szklanica jest obcym wtrętem.

Wiersz 244:

Widać, że mu wspomnienie samo było męką...

Autograf: s a m e. Że Mickiewicz używał słowa s a m w odmianie zaimkowej, tego dowodem zarówno *Dziadów* cz. II: „Ja to Józio, ja t e n s a m y“ (63), jak również *Pana Tadeusza* księga XI: „Zresztą ubiór t e n s a m y...“ (590). Tak więc poprawka Jańskiego (o ile to nie jest omyłka zecerska) zniekształca język Mickiewicza.

Wiersz 289:

Ledwie był czas z móździerza na trwozę wypalić...

Autograf: módrzerza. Sprawa skomplikowała się tu o tyle, że w autografie jest *lapsus calami*. Na szczęście słowo to wraca po raz drugi w w. 292 księgi IV: módrzerze, przy czym autograf i pierwodruk są w tym miejscu zgodne. Postać módrzerz, którą należy w w. 289 przywrócić, jest jedną z oboczności staropolskich.

Por. w *Krótkiej rozprawie* w. 1474: „Doktor stojąc w moździerzu tłucze“.

Wiersz 301:

„Wystrzeliliśmy jedną, podawano drugą...“

Autograf: jedną. Z materiałów słownika okazuje się, że Mickiewicz używał obocznie form *ac. sing.*: jedną i jedną. Pierwsza postać bezwzględnie przeważa w prozie (jedną — 24 razy, jedną — 10). W poezji przewaga pierwszej formy już o wiele mniejsza (29 na 21). Jeśli odliczymy pewien procent formy jedną na rachunek poprawek korektorskich (jak choćby w tym wypadku), to szale staną w równi. Stojąc konsekwentnie na stanowisku, że autograf jest nierównie bardziej wiernym przekazem języka poety niż druk (a zwłaszcza pierwodruk *Pana Tadeusza*), głosuję za przywróceniem tu formy pierwotnej.

Wiersz 382:

„W Polsce pierwszy raz slysę o takim wypadku“.

Autograf: Polszcze, co się pokrywa z użyciem tej formy w wielu innych miejscach (por. II, 497, 498; X, 392). Jański spotykając się z tą formą w tekście *Pana Tadeusza* po raz pierwszy uważał za potrzebne ją zmodernizować; przekonawszy się później, że poeta konsekwentnie jej używa, zaczął się z tym faktem liczyć. — Oczywiście należy przywrócić brzmienie autografu.

Wiersz 413:

Grzędy rozcięte miedzą...

Autograf ma rozjęte. Słowo to zjawia się w *Panu Tadeuszu* jeszcze dwa razy: „Zamiar przechadzki bardzo Sędziego ucieszył, Widział sposób rozjęcia krzykliwego sporu“ (II, 845—846); „Za czym rozjęto szlachtę, ale w tym rozruchu Dwóch było ciętych w ręce, ktoś dostał po uchu“ (VII, 548—549). A więc rozjąć — „rozdzielić“. Wobec podobieństwa obrazu graficznego słów: rozjęte (tak!) i rozcięte, mamy tu do czynienia z typowym błędem zecer-skim.

Wiersze 421—422:

...myślisz, iż rojem usiadły motyle
Trzepiecąc skrzydełkami...

Autograf: *trzepiocąc* i tylko ta forma mogła wyjść spod pióra Mickiewicza, jak świadczą następujące przykłady: „Oto złocistymi pióry *Trzepioce* się dwoje dzieci“ (*Dziadów* cz. II, 51—52); „Zosia, jak wróbel w piasku, *trzepioce* się, myje“ (*Pan Tadeusz* V, 147), a wreszcie dwukrotne użycie imiesłowu *trzepiocąc*. W wierszu 610 tej samej księgi: „*Trzepiocąc* skrzydłem zaczął ciąć kurantów nuty“, oraz w autografie niedokończonego utworu *Bóg miłosierny wejrzał...* po ostatnim wierszu poeta napisał dwa zdania bez związku z wymienionym urywkiem. Zdania te brzmią: „Tysiące lat *trzepiocąc* się w ziemi jak mucha w pajęczynie obwinęła się wszystkimi jej żywiołami. Jakże ją wydrzeć“. (Aparat krytyczny Borowego do 1 tomu WS). Należy więc przywrócić brzmienie właściwe.

Wiersz 423:

Tylą farb żywych, różnych mak z rzenicę mami.

Autograf: *zrenicę*. Oczywiście tylko tak! Po dokumentację odsyłam do początku niniejszej pracy.

Wiersze 442—443:

[dziewczę] po owoc się schyla,
Który stopą nadtrąci lub dostrzeże okiem.

Autograf: *natrąci*. Słowa *natrącić* Linde nie zna, natomiast pod hasłem *natrącić* przykładów moc. Znaczenia są następujące: 1) trącając naruszyć, uszkodzić; 2) narażać kogo na co; 3) natrącać czego w mowie — wspominać, wzmiankować. — Oczywiście tu w znaczeniu pierwszym.

Wiersz 476:

Jak w ulu pustym, kiedy weń wlatują pszczoły...

Autograf: *wlatują*, a więc forma niewątpliwie bardziej poprawna. Wartość językowych poprawek Jańskiego okazuje się coraz bardziej problematyczna.

Wiersz 530:

W spokojniejszych i cichszych niż zwykle rozmowach...

Autograf: *cichszych*. Po raz drugi wypłynie ta forma w *Konercie* Wojskiego (IV, 699) i tam ją pierwodruk wiernie za autografem powtórzy; dopiero Chodźko ją stamtąd usunie w edycji z r. 1844 i za jego poprawką pójdą następni wydawcy aż do WN włącznie. Ale

Linde zna tylko tę formę komparatiwu i jeśli chcemy odtworzyć język Mickiewicza nie pozornie, przez pielęgnowanie przypadkowych chwiejności ortograficznych, ale w rzeczach istotnych, tj. w jego morfologii, to winniśmy ją w obu miejscach (II, 530 i IV, 699) przywrócić. Mamy tu przecież do czynienia z typową obcą interwencją ze szkodą dla języka poety.

Wiersze 540—541:

...nikt pewnie nie wie,
Czy żwierz uszedł, czy wzięty...

Autograf: zwierz i to zarówno tu, jak i we wszystkich wypadkach, kiedy pierwodruk daje — żwierz, zwierze i zwierzyna. Wypadek ten zmusza do pewnych rozważań zasadniczych. Zajrzyjmy do materiałów Słownika. Okazuje się, że w całej twórczości Mickiewicza (w drukach) występują:

zwierz — 56 razy,	żwierz, — 11 razy,
zwierze — 56 razy,	żwierze — 5 razy,
zwierzyna — 6 razy,	żwierzyna — 10 razy.

Sumując te trzy grupy w jedną i obliczając procentowo, otrzymujemy, że typ pisowni zwierz wynosi 88%, typ żwierz — 12%. We wszystkich jednak wypadkach, gdy rozporządząmy autografem, stwierdzamy, że te trzy słowa pisane są zawsze według typu zwierz, a więc bez zmiękczenia nagłosowego z. Ze statystyki stawiania znaków diakrytycznych, którą wyżej podałem, wynika jednak, że Mickiewicz kreskuje literę ż tylko w 30 procentach. Mogło więc tak się zdarzyć, że owe trzy słowa miały specjalnego pecha i znalazły się w autografach w liczbie tych, które przy stawianiu właściwych znaczków pominięto. Odpowiedzią na to będzie inna statystyka. Słowo Woźny pojawia się w *Panu Tadeuszu* 46 razy (nie wliczam w to obecności tego słowa w Treści księgi I, bo tu nie rozporządząmy autografem). Otóż w tej liczbie 46 mamy 14 razy ż znakowane, 32 razy nie znakowane, czyli znów 30% znakowania litery w słowie przewijającym się przez cały tekst utworu. Byłby to więc zupełnie dziwny przypadek, gdyby bez specjalnego zamiaru ze strony poety te trzy słowa były przy stawianiu znaczków nad ż tak bardzo upośledzone. Prościej chyba będzie przypuścić, że Mickiewicz uważał pisownię typu żwierz za błędną i wobec tego jej unikał. To wcale nie przesądza sprawy, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wymawiał żwierz, zwierze, zwierzyna, ale nie uważał za sto-

sowne przenosić tej wymowy do słowa pisanego i tu przestrzegał ogólnej normy językowej. Nieuniknioną konsekwencją przeprowadzonego tu rozumowania będzie hipoteza, że do korekty *Pana Tadeusza* musiał się poza Jańskim wtrącać jeszcze ktoś i to pochodzący również z terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, bo przecież Jański owego zwierza do tekstu wpakować nie mógł. Potwierdzeniem tej hipotezy jest obecność błędów, o których wyżej była mowa, typu paniękę i komęda; starałem się uprzednio wykazać, że wbrew pozorom o popełnienie ich nie możemy posądzać Mickiewicza. Obecnie do tamtych argumentów o udziale jeszcze jednego korektora (i to „Litwina“) dołącza się uderzająca rozbieżność między autografami i drukami przy pisowni słów typu zwierz (tu należy także i zwierciadło występujące w tej postaci 33 razy obok zwierciadła — 4 razy, ale w autografach zawsze pisownia z twardym nagłosem). Wniosek z tych rozważań jasny: należy usunąć z *Pana Tadeusza* wszystkie wypadki pisowni zwierz, zwierze, zwierzyna jako niezgodne z normą uznawaną przez poetę. WN powinny tu wyciągać konsekwencje z faktu, że nie respektuje takich kwiatków pierwodruku, jak: nieźmierne (II, 562; III, 259; XI, 181, 386; XII, 657), iżbie (II, 591), przyźbie (VIII, 132), źwisłe (III, 160), śpisa (VIII, 246), roździela (XI, 593) itd. Skoro te wszystkie odchylenia od normy nie są respektowane, to i zwierz powinien z tekstu *Pana Tadeusza* zniknąć.

Wiersz 597:

„Byłam ja w Petersburgu, nie raz, nie dwa razy!“

Autograf: w Peterburku. Ilekroć Mickiewicz mówi od siebie, używa oczywiście formy Petersburg (por. I, 78), ale gdy o tym mieście mówią Telimena lub Zosia, używają potocznej wówczas formy, jak o tym wiemy choćby z pamiętników Morawskiego. Podczas korekty Jański — natrafiwszy po raz pierwszy na obcą mu zupełnie postać słowa — myślał, że ma do czynienia z błędem poety i poprawił wedle swej najlepszej wiedzy. Potem przekonał się, że tak ma być i już nie interweniował, ale cofnąć pierwszej poprawki zaniedbał i tak powstała niekonsekwencja. Należy więc przywrócić formę Peterburku w tym wierszu i dwa wiersze niżej (II, 599; materiał porównawczy: III, 386, 624; V, 141; XII, 525). Wszędzie tam bez wyjątku autograf ma formę Peterburk i pochodne. Odchylenia w druku: Petersburgu (II, 599); Petersburga (V, 141). W obu wypadkach trzeba będzie usunąć owo s, które jest intruzem.

Wiersze 640, 641, 645: Policmajster. Autograf wszędzie: Policmejster. Zwracam uwagę, że edycja z r. 1833 *Dziadów* cz. III (sc. I, 201, 211, 212) ma zgodnie z autografem formę: Policmejster. Jest to zatem postać słowa używana przez Mickiewicza. Jański wprowadził do *Pana Tadeusza* oboczność warszawską.

Wiersz 659:

...już Książd ledwo dyszał...

Autograf: ledwie. Takie zmiany są najgorsze, bo teoretycznie możliwe obydwie. Ale w świetle wszystkich dowolności, na jakie sobie korektor pozwalał, sędzę, że pierwszeństwo należy dawać autografowi.

Wiersz 660:

Kiedy Sędzia początek powieści posłyszał...

Autograf: usłyszał. Ze stanowiska gramatycznego obie postaci możliwe, ale jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby ze stanowiska harmonii dźwiękowej Mickiewicz wybrał formę posłyszał, stwarzając w ten sposób szereg trzech słów rozpoczynających się od zgłoski *po*. W wierszu 34 księgi VIII: „Już mu z dala wtórują z bagien basem bąki“ — aliteracja miała swój artystyczny sens, tutaj nie ma żadnego. A więc znów interwencja człowieka o słabym poczuciu artyzmu dźwiękowego szaty językowej. Przywrócenie pierwotnego brzmienia chyba konieczne.

Wiersze 679—680:

„...chart; niech otrząśnie dziesięć kłóś w żyta,
To Pan mu kopę oddasz...”

Autograf: kłósków. Zdrobnienie podkreśla kontrast między znikomością wyrządzonej przez charta szkody i odszkodowaniem, jakie Sędzia zwykł wtedy dawać. Forma w pierwodruku zapewne błędem zecerskim.

Wiersze 683—684:

...Resztę dowodów pana Ekonoma
Nie mógł usłyszyć Sędzia...

Autograf: usłyszec. O konieczności przywrócenia pierwotnej formy patrz wywody przy w. 72 księgi I.

Wiersz 722:

I tam za nią mignęła Wojskiego prawica...

Autograf: sięgnęła. Czasownik mignąć pojawił się nieco wcześniej w opisie tej samej sytuacji: „Wtem pomiędzy ich usta mignęła znienacka Naprzód mucha, a za nią tuż Wojskiego placka“ (II, 697—698). Następnie poeta robi przerwę w opisie, aby wyłożyć teorię Wojskiego o gatunku „much szlacheckich“, po czym wraca do dalszego ciągu narracji i wówczas wypływa w. 722 z użyciem w autografie słowa sięgnęła, zamienionym w druku na powtórzone mignęła. Zamiana jest raczej wynikiem błędu zecerskiego (znów podobieństwo obrazu graficznego), ale pewność mieć trudno, dlatego poprzestaję na zanotowaniu różnicy bez wysuwania żadnej sugestii.

Wiersze 808—809:

„Więc polubownych sędziów najpierwej obierzcie,
A co wyrzekną, temu sumiennie zawiercie“.

Autograf: wyrzeką. Tu mamy niewątpliwie do czynienia z poprawką korektora, który nie rozumiał archaiczności języka Mickiewicza i przerabiał tekst wedle swego poczucia językowego. Słowo wyrzekać ma u Mickiewicza jeszcze dawne znaczenie: „wydawać wyrok, orzekać“, i pojawia się w tym zastosowaniu wielokrotnie: „I jedna chwila tej bitwy wyrzeka Na całe życie o losach człowieka“ (*Dziadów* cz. III, Prolog, 130—131); „A więc o Tadeusza już wyrzekli losie I chcą, by się ożenił, aby pojął Zosię“ (*Pan Tadeusz* III, 422—423); „I skonfederowane Mazowieckie Stany wyrzeką uroczyście przyłączenie Litwy“ (*tamże* X, 888—889). Nie ulega więc wątpliwości, że zgodnie z intencją poety winno i w tym wierszu być wyrzeką.

Wiersze 832—833:

„A potem trzykroć ręką klasnąwszy po pysku,
Rzekł: »Mianuję cię odtąd Księżną na Kupisku«“.

Autograf: głośnąwszy. Wypadek analogiczny do w. 722 księgi II: zamiana słowa raczej niekorzystna, ale udowodnić winę Jańskiego dość trudno. Mickiewicz używa klasnąć w znaczeniu „poklepać“ (IV, 364: „Dąbrowski... dwakroć mię po ramieniu klasnął“) lub „uderzać w dłoń“ (V, 115: „Zosia... klasnęła w dłoń“), w każdym razie słowo to kojarzy mu się z odgłosem przy dotknięciu, skoro czytamy w innym miejscu, że Płut „chwycił Telimeny rękę I szerokim całusem w białe ramię klasnął“ (IX, 298—299). Wobec tego trzykrotne klasnięcie psa po pysku wydaje się raczej ryzykowne, zwłaszcza gdy to czyni nie właściciel, lecz człowiek obcy. To prze-

mawiałoby za interwencją korektora, który zetknął się tu po raz pierwszy z użyciem słowa g ł a s n ą ć jako jedynego aspektu od g ł a s k a ć. W późniejszych księgach słowo to wraca jeszcze dwukrotnie: „...tu g ł a s n ą ł nos długi“ (IV, 295) i „Tu maczugę g ł a s n ą ł“ (VII, 101). Nie wyłączony jednak i zamiar podniesienia efektu parodystycznego przy nominacji charcicy na „Księżnę na Kupisku“ przez trzykrotne poklepanie, przypominające obrzęd pasowania na rycerza. Zagadkę mógłby rozstrzygnąć tylko egzemplarz korektowy.

KSIĘGA III

Wiersz 36:

...był to ów ogródek.

Powołując się na wywody przy w. 909 księgi I proponuję o g r ó d e k.

Wiersze 79—82:

Tak zatrudniona, przecież obracała głowę
Na pamiętne szelestem krzaki agrestowe,
Nie w i e d z ą c, że napastnik już z przeciwnej strony
Zbliżył się...

Autograf: n i e w i d z ą c. Teoretycznie obie wersje możliwe, ale rękopiśmienna niewątpliwie lepsza. Chodzi o jednostronne skupienie uwagi w określonym kierunku, powodujące niezdolność dostrzeżenia tego, co się dzieje dokoła. Przy wersji „nie wiedząc“ można by zapytać: „Skąd miała w i e d z i e ć“, podczas gdy obserwacja nie tylko krzaków agrestowych, lecz całego otoczenia pozwoliłaby jej dostrzec zbliżającego się napastnika. Wobec podobieństwa obrazu graficznego bardziej prawdopodobne, że to błąd zecerski, nie zaś celowa poprawka.

Wiersz 83:

Aż wyskoczył z ł o p u c h a.

Autograf: z ł o p u c h u. Że to jedynie w języku Mickiewicza forma poprawna, świadczy w. 20 księgi III: „Między liście ł o p u c h u“, gdzie druk i autograf są ze sobą w zgodzie.

Wiersze 135—136:

„Przepraszam, rzekł, Panienko! widzę, zem pomieszał
Z a b a w y!“

Autograf: Z a b a w ę. Liczba pojedyncza o wiele bardziej tu naturalna niż mnoga. Należy to uważać za błąd zecerski.

Wiersz 206:

...odetchnął n a r e ś c i e!

Odwołując się do wywodów na s. 181—182 proponuję pisownię n a r e ś c i e.

Wiersze 338—341:

[Jak strzelec, gdy] na siewki idąc, przy koniu się kryje,
Strzelbę złoży na siodle lub pod końską szyję,
Niby to bronę włóczy, niby jedzie miedzą,
A coraz się przybliża, kędy ptaki siedzą...

Autograf: w i e d z i e. Błąd zecerski spowodowany tym, że przy pisaniu początkowej litery *w* zabrakło na piórze atramentu, litera jest słabo widoczna, zecer złożył *iedzie*, co poprawiono na *jedzie*. Ale dopiero *wiedzie* daje całemu obrazowi konsekwencję. To, że strzelec będzie *j e c h a ć* miedzą, wcale nie musi działać uspokajająco na ptaki; podstęp polega na stworzeniu pozoru, że on *b r o n ę* włóczy lub *w i e d z i e* miedzą.

Wiersz 360:

„Już mu też czas o b m y ś l e ć los, postanowienie...”

Autograf: o b m y ś l i ć. Ta postać infinitiwu u Mickiewicza powszechna. Należy poprawkę usunąć.

Wiersz 368:

Potem zgodził się p r z e c i e...

Autograf: p r z e c i e ż!

Wiersze 492—495:

Za czym Sędzia, powstawszy, odszedł zamyślony;
Pan Tadeusz z przeciwnej przybliżył się strony
Udając, że szukanie grzybów tam go zwabia;
W tymże kierunku zwolna posuwa się Hrabia.

Oba podkreślone czasowniki wydrukowano błędnie, zacierając stopniowość ruchu w pierwszym wypadku i wprowadzając *praesens historicum* w drugim. W autografie: przybliżał się i posuwał się. Tak należy przywrócić.

Wiersz 504:

[Hrabia] wstrzymywał się, l o r n e t k ę przecierał...

Autograf: lornietkę. A więc postać słowa bliższa francuskiemu pierwowzorowi (*lorgnette*), podczas gdy lornetka za pośrednictwem niemieckim (*Lornette*). Linde zna tylko lornietkę, „Słownik warszawski“ uważa postać lornietka za gwarową. Myślę, że dla zachowania językowego kolorytu historycznego należałoby formę autografu uszanować.

Wiersze 525—526:

„Przerwałem chwilę dumań: winienem ci chwile
Natchnienia! chwile błogie!”

Autograf: chwile. Kontekst świadczy, że *pluralis* tu o wiele bardziej na miejscu. A więc po prostu omyłka zecerska.

Wiersze 546—547:

Mieszając tu i ówdzie, podróżnych zwyczajem,
Śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem.

Autograf: urągania się. Oczywiście, że tych uragań musiało być dużo, a nie jedno tylko. Znów błąd zecerski.

Wiersze 556—557:

Drzewa i krzewy wzięły się za ręce,
Jak do tańca stojące panny i młodzieńce...

Autograf: s t a j ą c e. Znów oczywiście, że się do tańca staje, a nie stoi. Omyłka zecerska zatarła całą dynamikę obrazu.

Wiersz 613:

[do obrazu trzeba] „a n s a m b l u i nieba...”

Autograf: e n s e m b l u. Pisownia autografu świadczy, że Mickiewicz dając końcówkę polską odczuwał słowo francuskie jako jeszcze niespolonizowane i dlatego nie transkrybował go po polsku. Pierwodruk rozwiązał sprawę bez sensu dając: a n s e m b l u, a więc ni pies, ni wydra. WN próbuje dać transkrypcję fonetyczną. Otóż wydaje mi się, że najwłaściwiej będzie powrócić do pisowni autografu, a wymowę dać w objaśnieniach, bo i tak dla nie znających francuszczyzny trzeba będzie słowo objaśnić.

Wiersze 671—672:

Podąła mu urwany kwiatek niezabudek.
Hrabia go ucałował i na pierś przyśpiał...

Autograf: przyszpilał. Por.: „zrobiła Kokardę i na piersiach Hrabi przyszpiliła“ (X, 406—407) oraz „Wspomnij, czyja ten kolor przyszpiliła ręka“ (X, 414). Jak widać, oboczność nie pochodzi od Mickiewicza (w autografie zawsze przyszpilać), tylko od korektora, więc należy dać pierwszeństwo autografowi.

KSIĘGA IV

Wiersz 57:

...tu wywrot dębu...

Dlaczego wywrot? Czy dlatego, że w pierwodruku nie ma pochylenia nad samogłoską? Jeśli tak, to konsekwencja nakazywałaby zachować w ślad za pierwodrukiem postaci takie, jak pokoj, podniosł, młódź, ubior, wybor, Sokół, wesoł, wiodł, dziob, mozg, chłod i wiele innych, które pierwodruk konsekwentnie pisze bez pochylenia samogłoski. Jeśli WN nie czyni tego w tamtych wypadkach (zupełnie słusznie, jak to już raz podkreślałem!), to nie ma również powodu do pisania wywrot zamiast wywrót.

Wiersze 121—122:

I lica, choć od słońca zasłaniane dłonią
Różową, same całe jak róże się płonią.

Autograf: zasłoni one. Użycie aspektu dokonanego o wiele bardziej zrozumiałe, więc albo błąd zecerski, albo zbędna poprawka korektora.

Wiersz 189:

Dach z dranic i ze słomy, śpiczasty, zadarty...

Autograf: śpiczasty, co oczywiście nie jest rozstrzygające, bo poeta mógł nie postawić znaczka diakrytycznego. Ale jeśli WN nie bierze pod uwagę takich metod pierwodruku, jak pisownia: śpiż (III, 666) czy śpisa (VIII, 246), to skąd się bierze śpiczasty?

Wiersz 191:

Ze szczytu wytryskują krużganku krawędzie...

Autograf: wytryskają. Pierwodruk odchyła się tu wyraźnie od form fleksyjnych Mickiewicza. Bezwzględnie należy przywrócić formę autentyczną.

Wiersz 221:

Przy każdym już szumiała siwą wódką czarka...

Autograf: przed każdym. W pierwodruku oczywisty błąd.
Wiersz 292:

...i kichała szlachta jak mózdzерze.

Autograf: mózdzерze i tak należy poprawić. Por. uwagi do w. 289 księgi II.

Wiersz 367:

„Powiedz Litwinom, niech mnie czekają z tabaką...”

Autograf: mię. Wypadek ten powtórzy się jeszcze wielokrotnie. Mickiewicz używał równolegle form: mnie i mię dla *ac. sing.* od ja. Jański tępił to mię i zastępował przez mnie. Nie ma powodu, aby respektować jego upodobania. Identyczne wypadki zamiany mię autografu przez mnie w korekcie zachodzą jeszcze w miejscach: VI, 131; VIII, 447, 448; X, 724, 771, 849; XI, 460.

Wiersze 382—383.

...wziął w obiedwie ręce

Tabakierkę...

Wiersz 386:

„Obaczcież, co się wewnątrz tabakierki dzieje”.

W obu wypadkach autograf ma to słowo w postaci nie zdrobniałej: tabakierę i tabakiery, co jest zgodne z praktyką poety na przestrzeni całego poematu. Por.: I, 757, 758; IV, 411; V, 569; VIII, 134; XII, 120. Tak więc zmiana w w. 383 i 386 nie pochodzi od Mickiewicza i tekst pierwotny należy przywrócić.

Wiersz 388:

Pokazał malowaną armiją malenką...

Ten wiersz następcza okazję do omówienia dwóch spraw. Naprzód *ac. sing.* armiją. Brzmi to archaicznie i na pozór po Mickiewiczowsku, bo się takie accusatiwy istotnie u poety zdarzają. Ale w tym wypadku jest jak na złość: armię (oczywiście czytać należy armiję), a więc forma nowożytna, nie archaiczna. O ile broń, jak mogę, zachowania wszystkich rzeczywistych archaizmów Mickiewicza, o tyle nie widzę powodu, żeby je stwarzać tam, gdzie ich nie było. Należy więc wrócić do formy w autografie. Co do owego malenką, to musimy wrócić do rozważań na temat stosunku między

wymową poety i uznawaną przez niego normą ortograficzną. Rymy tego typu jak *denko* — *maleńką* zdarzały się w dawniej drukowanych dziełach już nieraz. Por. *Romantyczność*: *ręku* — *Jasieńku* (37—38), *okienku* — *Jasieńku* (41—42); *Powrót taty*: *ręki* — *maleńki* (78—80). Jednakże ani Mickiewiczowi, ani jego korektorom nie przyszło do głowy, żeby z tego powodu psuć polską ortografię. Dopiero Jańskiemu wydało się to potrzebne. Ale i w tym wypadku, jak w tylu innych, należy odstąpić od pierwodruku i uzgodnić rozwiązanie z praktyką całej twórczości Mickiewicza. Chodźko w edycji z r. 1844 nie wahał się tego uczynić i dał w tym miejscu: *maleńką*.

Wiersz 521:

Mieszka ją Dziki, Wilki i Łosie rogale.

Autograf: *Mieszka ją*. Forma w pierwodruku jest bez precedensu i bez analogii w twórczości Mickiewicza, toteż Chodźko nie wahał się uznać jej za błąd zecerski i poprawił na *Mieszka ją*.

Wiersze 698—699:

I szła muzyka coraz szersza, coraz dalsza,
Coraz cichsza i coraz czystsza, doskonalsza...

Autograf: *ciszszą*; pierwodruk: *ciszsza*. Por. wywody przy w. 530 księgi II. Powtarzam jeszcze raz, że obowiązuje nas dotarcie do autentycznego tekstu Mickiewicza.

Wiersz 734:

„Aż mi ducha nie stało, dobiec ni nadziei...”

Autograf: *duchu*. Mickiewicz używa obu postaci *genet.*: *duchu* i *ducha*. Często zależy to od potrzeby rymowej. Dlatego: *brzucha* — *ducha* (IV, 665—666), ale: *duchu* — *brzuchu* (IV, 896—897). Skoro tu jednak bez przystosowania słowa do rymu użył formy *duchu* (bardziej zresztą odpowiedniej przy znaczeniu *duch*=„oddech“), to należy ją przywrócić wbrew poprawce zapewne Jańskiego.

Wiersze 752—753:

„...tu już nie żał poszukać odwetu,
czy szarpentyną, czyli nawet z pistoletu...”

Słowo to zjawia się w *Panu Tadeuszu* dwa razy (IV, 753; IV, 903) i za każdym razem w nieco innej postaci. Autograf ma: *szarpety-*

na i szerpetyнка, druk: szarpentyна i szerpentyнка. Wstawienie litery *n* przed *t* musiało być zatem dziełem korektora. Należy w obu razach przywrócić brzmienie autografu.

Wiersz 761:

„Kto zabił, trudno dociec, strasznie się kłócili...”

Autograf: skłócili, co „jest nierównie trafniejsze i musi być przywrócone.

Wiersze 805—806:

[Książd] po zabiciu zwierza zjawił się na chwilę,
Podskoczył ku Hrabiemu i Tadeuszowi...

Autograf: poskoczył. W wielu razach zakres znaczeniowy obu tych czasowników pokrywa się ze sobą, ale poskoczyć ma zastosowanie szersze (Linde cytuje z przekładu Cezara przez Wargockiego: „Gdzie który huf poskoczył, zawsze na tej stronie nieprzyjaciel ginął“ — przy czym w takim zdaniu nie można byłoby użyć drugiego czasownika). W sytuacji, którą poeta maluje, poskoczyć jest też nierównie lepsze od podskoczyć, choć nie znalazło łaski w oczach korektora. Być może zresztą, że to niedopatrzzenie korektorskie skutkiem podobieństwa graficznego obrazu obu słów.

Wiersz 995:

„Nuż im z Ewanieliji, z statutów dowodzić...”

Autograf: Ewangelii. Forma Ewanielia występuje w całej twórczości Mickiewicza tylko w tym miejscu i — jak świadczy cały materiał porównawczy słownika — nie może pochodzić od Mickiewicza. Zamiana Ewangelii na Ewanielię prowadzi do wniosku, że wyrugowanie z tekstu *Pana Tadeusza* Regenta na rzecz Rejenta było także pomysłem Jańskiego. W każdym razie Ewanielię należy w tym miejscu przywrócić. Spotkamy ją jeszcze raz w w. 191 księgi XI, ale już w formie autentycznej — Mickiewiczowskiej.

KSIĘGA V

Wiersz 14:

[Telimena] stanęła na palcach, rzekłbyś, że podrosła...

Autograf: iż. Ta poprawka korektorska powtórzy się jeszcze raz w w. 678 księgi V. Po rzekłbyś Mickiewicz używa spójnika iż, aby uniknąć zbieżności dwóch zgłosek jednobrzmiących: rze i że;

korektor przerabia iż na że. Myślę, że w obu miejscach trzeba przywrócić brzmienie autentyczne.

Wiersze 124—125:

[Sędzia] „ciągle pod nos mruczał,
Że już jesteś dorosła...”

Autograf: dorosła. Przerobienie *a* na *ą* jest błędem zecerskim, spowodowanym przez to, że po słowie *dorosła* stoi średnik, przy czym przecinek średnika jest tak blisko końcowego *a*, że mógł ująć za ogonek rzekomej litery *ą*.

Wiersz 141:

„Nie zapomniałaś jeszcze całkiem Petersburga”.

W autografie oczywiście: *P e t e r b u r k a*. Por. wywody przy w. 597 księgi II.

Wiersze 176—177:

„...okiem w prawo i w lewo uderzasz,
Czysto rozwódka!”

Mickiewicz nasłuchiwał się niepotrzebnych upomnień z powodu rzekomo popełnionego tu rusycyzmu. Przyczyniła się do tego i niedostateczna znajomość staropolszczyzny u tych, co mu rusycyzm zarzucali, i błąd zecerski pierwodruku. Autograf ma: *czysta rozwódka*, podobnie jak „czysta cyganka“ (V, 109). W obu wypadkach słowo *czysty* oznacza „prawdziwy, zupełny, doskonały“. Cała fura przykładów u Lindego (t. 1, s. 399, prawa szpalta).

Wiersz 197:

[Myśliwi] Musieli po komnatach odmieniać swą odzież...

Autograf: *o d m i e n i ć*. No chyba! Przecież się przez ten czas po kilka razy nie przebierali, tylko raz jeden.

Wiersz 203:

[przedstawia Zosię] Naprzód Tadeuszowi, jako krewną bliską...

Autograf: *k r e w n ę*. Por. analogicznie: „Wezwano pokojową [!]“ (V, 145). Znów odstępstwo od morfologii Mickiewiczowskiej.

Wiersze 243—244:

[Tadeusz] niemaló czasu
Nabłakawszy się, w końcu wszedł w głąbinę lasu...

Autograf: w głębinie! A więc usunięcie słowa niezmiernie charakterystycznego dla języka poety i występującego w balladach, tak bliskich *Panu Tadeuszowi* w zobrazowaniu rodzinnych stron Mickiewicza. Por. *Switez*: „Kto tylko ściągnął do głębin ramię“ (177); *To lubię*: „Rzucam ogniste głębinie“ (120). Chyba nie ma powodu, żeby szanować tę trawestację.

Wiersz 279:

[Mrówki] Wbiegły, gęsto zaczęły łaskotać i kasać...

Autograf: łaskotać. Tak u Mickiewicza zawsze. Por. III cz. *Dziadów*: „Jak śród nałożnic moich łaskotania“ (sc. VI, 59); „[Cichowskiego] łaskotano w podeszwy, pod pachy“ (sc. VII, 118). To jest niewątpliwy regionalizm pod wpływem przesadnej tendencji do unikania ruskiej wymowy o jak *a* (objaw analogiczny do „szadzenia“ u tych, co chcą się wystrzegać mazurzenia)⁵.

Wiersz 285:

W tak przyjaźnej postawie...

Autograf: przyjaźnej, co nie jest rozstrzygające wobec tylko 30% znaczków stawianych przez poetę nad *ż*. Ale chodzi tu o zasadniczą metodę rozwiązywania zagadnień ortograficznych. Odwołując się do wywodów z racji w. 541 księgi II, stawiam wniosek o wprowadzenie formy *przyjaźnej*.

Wiersze 631—634:

Wtem Protazy zawołał trzykroć: „Uciszcie się!
Na ustęp! Ja, Protazy Baltazar Brzechalski,
Dwojga imion, generał niegdyś trybunalski,
Vulgo woźny, woźnieńską obdukcją robię...”

Trzy błędy w trzech kolejnych wierszach. Woźnieński okrzyk „Na ustęp“ zjawia się w *Panu Tadeuszu* jeszcze raz: „A chłopiec w kom-ży dzwoni i na ustęp prosi“ (XII, 107). Oba razy autograf ma *na ustąp!* Że to nie przypadek, poświadcza w. 9 *Jambów na imieniny Czczota*: „Uciszcie się! Niech państwo na ustąp pozwolą!“ Jest to, jak wiadomo, termin sądowy, przy czym Linde daje cytaty poświadczające, że obie oboczności: *ustęp* i *ustąp*, były w użyciu (VI, 182). U Mickiewicza spotykamy tylko *ustąp* i tak należy oba miejsca w *Panu Tadeuszu* poprawić.

⁵ Wyjaśnienie to pochodzi od prof. Władysława Kuraszkiwicza.

Na temat tego, skąd się wziął w w. 633 generał, można by napisać cały romans detektywistyczny. Że nie pochodzi od Mickiewicza, to pewne. Autograf ma tu: j e n e r a ł; w przypisku do w. 248 księgi I poeta pisze: „Woźny albo j e n e r a ł“ etc. Tylokrotnie powracające słowo (IV, XI i XII), gdy mowa o wojskowych, zawsze ma postać j e n e r a ł, zarówno w autografie, jak i w pierwodruku. Jański, jak to już widzieliśmy, przerobił Regenta, registr i Ewangelię na Rejenta, rejestr i Ewanielię, więc nie mógł tu nagle wpakować generała. Słowem — nowy dowód wtrącania się obcej ręki do korekty poematu. Ktokolwiek jednak to zrobił, jedno jest pewne, a mianowicie, że musi być odrobione i Protaży musi się przedstawić jako „j e n e r a ł trybunalski“.

Wreszcie przymiotnik woźneński jest zwyczajnym błędem zecerskim, nie zasługującym na dalsze pieczołowite hodowanie. Słowo to wraca jeszcze w miejscach: V, 779; VI, 91, 327, przy czym w druku ma tam postać woźnieński, w autografie zaś we wszystkich czterech wypadkach brzmi woźneński. To chyba wystarczy.

Wiersz 656:

„Kto ma na starca skargę, niech mi ją przełoży“.

Autograf: „niech ją mnie przełoży“. Zamiana mnie na mi spowodowała, że akcent logiczny na zaimku pierwszej osoby został zniweczony, a przez to i ostrość słów Hrabiego znacznie zmniejszona. Już mieliśmy przykłady (a będzie ich więcej), że Jański wtrąca się do fleksji zaimków osobowych (zamiana mię na m nie); w tym wypadku po wprowadzeniu mi trzeba było jeszcze zmienić szyk wyrazów.

Wiersze 657—661:

Zysem w oczy Hrabiemu spojrział Podkomorzy:
 „Bez W a ś c i n e j pomocy ukarać potrafię
 Zuchwałego szlachetkę; a W a ś ć, Mości Grafie,
 Przed dekretem ten zamek za wcześniej przywłaszczasz;
 Nie W a ć tu jesteś panem, nie W a ć nas ugaszczasz...“

W autografie wszędzie jest konsekwentnie: W a c i n e j i W a ć. Zirytowany Podkomorzy, ażeby przytrzeć rogów młokosowi, którego za chwilę nazwie w pasji błaznem i grafiątkiem, sięga po lekceważące w a ć zamiast w a ś ć, też nie zajmujące wysokiej rangi, ale w hierarchii skrótów z dawnego „Wasza Miłość Pan“ zawsze o jeden szczebel wyższe. Jański myślał z początku, że W a c i n y

i Wać to *lapsus calami* i dodał w obu słowach brakujące niby ś, potem przekonał się z w. 661, że tak ma być, ale dokonanych poprawek nie cofnął.

Wiersz 676:

Milczał, lecz kielich w rękę tak potężnie cisnął..

Autograf: ścisnął. Aspekt niedokonany sugerowałby, że pasja Podkomorzego narastała stopniowo i w ślad za nią rosło kurczowe zaciskanie ręki dokoła kielicha, aż do końcowego zgniecenia szkła. Wersja autografu silniej podkreśla gwałtowność wybuchu pasji w związku z wierszami następującymi.

Wiersz 678:

Rzekłbyś, że z winem ognia w duszę się nalało...

Autograf: i ż. Por. wywody przy w. 14 księgi V.

Wiersze 752—753:

Jako wilk, obskoczony znieacka przy ścierwie,
Rzuca się oślep w zgrają, co mu ucztę przerwie...

Że chodzi o zgrają psów, to wynika dopiero z dalszego ciągu. W autografie natomiast mamy nie zgrają, lecz staropolski termin myśliwski złąję, która przez podobieństwo obrazu graficznego ustąpiła w korekcie miejsca bardziej znanej i popularnej zgrai. Jak łatwo można było nie doczytać się tej różnicy, o tym świadczy fakt, że Pigoń w aparacie krytycznym do *Pana Tadeusza* w WS wcale tego wariantu nie umieścił. Wprawdzie podawanie wszystkich odmian nie leżało w zamiarze wydawcy (jak to czytamy w WS, t. 4, s. 421), ale trudno przypuścić, żeby Pigoń pominął tak interesujący wariant, gdyby go był zauważył. Pytanie, czy mamy ową złąję wprowadzić z honorami na jej dawne miejsce, czy pozostawić tekst dotychczasowy, nie jest łatwe do rozstrzygnięcia. Nie jest wyłączone, że jej usunięcie było błędem korektorskim, ale możliwa także poprawka stylistyczna, aby nie dawać słowa nie dla wszystkich zrozumiałego. Znow ostatnią instancją mógłby być ów egzemplarz korektorski, jeżeli ocalał.

Wiersze 780—781:

[Protazy] skończył, i z pustego szedł pobojuwiska,
Kędy zostały trupy, ranni i zwaliska.

Autograf: s s z e d ł (= zszedł). Oczywiście, że aspekt dokonany tu nierównie bardziej na miejscu. Po prostu omyłka zecerska.

Wiersz 786:

Między licznymi kurcząt i j e n d y k ó w ciału...

Autograf: i n d y k ó w. Słowo to powraca wielokrotnie (II, 37; III, 29; V, 62, 105, 119), zawsze jednak ma postać niegwarową: i n d y k. Owszem — wynalazczyni ogródka dla domowego ptactwa miała się nazywać J e n d y k o w i c z ó w n a, ale tu powód wariantu jasny. Przy potocznym użyciu słowa nie podobna byłoby Mickiewicza o j e n d y k a posądzać, ale tu nie jest wyłączony zamiar wzmocnienia parodystycznego tonu w opisie pobojojwiska. Rozstrzygnąć to mógłby tylko egzemplarz korektowy.

Wiersze 800—802:

Ale na drugim piętrze, w izbie, którą zwano,
Choć była bez zwierciadeł, i z b ą zwierciadlaną,
Stał Hrabia...

Autograf: s a l ą. Mickiewicz używa trzech słów dla oznaczenia tego, co dziś potocznie nazywamy „pokojem“: i z b a, k o m n a t a i p o k ó j. Z tych najszerszy zakres znaczeniowy ma i z b a, i jest też najczęściej używana. Wobec tego i s a l a może być zaliczona do klasy przedmiotów oznaczanych terminem i z b a. Ale tu chodzi o co innego. Poeta mówi: „w izbie, którą zwano“, chodzi więc o pewne zestawienie stałe: s a l a z w i e r c i a d l a n a, ilekroć jest mowa o pewnej określonej izbie. Mówi się o tej sali dwukrotnie: raz w opowiadaniu Gerwazego o zamordowaniu Stolnika (II, 246), drugi raz na początku księgi IX, w w. 35. I gdy mowa o tym, że oficer Moskali kazał Hrabiego i dżokejów trzymać pod strażą, znów pada słowo s a l a, choć już bez stałej przydawki. Otóż i tu, jak świadczy autograf, było intencją poety nazwać tę izbę s a l ą z w i e r c i a d l a n ą, a jakieś nieporozumienie przy korekcie doprowadziło do niespotykanego poza tym zestawienia i z b a z w i e r c i a d l a n a. Oczywiście s a l a musi być przywrócona.

Wiersze 844—845:

„...córka księżęcia,
Wdzięczna zbawcy, ze łzami w p a d ł a w m e objęcia“.

Autograf: „p a d ł a w m e objęcia“, co jest zgodne z utartym zwrotem, podczas gdy w p a d ł a robi wrażenie humorystyczne. Znów omyłka zecerska albo bezprawna interwencja korektora.

Wiersz 899:

Z podniesionym nad głową rapierem straszliwym...

Autograf: nad głowę. Że taka jest składnia Mickiewiczowska, potwierdza w. 571 księgi IX: „Sam na czele z żelazem nad głowę wzniesionym“, gdzie korektor już nie interweniował, albo nie zwrócił na to słowo uwagi.

KSIĘGA VI

Wiersz 78:

Pozew dziś trzeba wręczyć ustnie, oczywisto...

Autograf: oczewisto. Tu mamy do czynienia z terminem prawniczym, którego Jański zapewne już nie znał i zidentyfikował z oczywście. W aktach sądowych pojawia się zawsze postać oczewisto (*personaliter*)⁶.

Wiersz 115:

„...stąd mogą urósć plotki...“

Nie będę się odwoływać tu do autografu i pierwodruku, bo one nie będą miarodajne, ale w oparciu o cytaty u Lindego uważałbym za wskazane dać urosć, jako bardziej zgodne z ówczesną normą językową.

Wiersze 147—148:

„...Czyliż Soplicowie

Nie narobili jeszcze w tym zamku dość złego!“

Autograf: nabroili. Znow typowy wypadek błędu zecerskiego skutkiem podobieństwa obrazu graficznego obu słów. Por. słowa Podkomorzego podczas przemowy rehabilitacyjnej nad grobem Jacek: „Cała pomni okolica, Co tu zbroił nieboszczyk — pan Jacek Soplica“ (XI, 236—237).

Wiersz 219:

„Jeźli Soplicowskiej krwi kroplę w żyłach macie...“

Autograf: Jeśli. Oczywiście! Jeźli u Mickiewicza zgoła niemożliwe! Słowo jeśli pojawiało się w *Panu Tadeuszu* już wielo-

⁶ Por. K. Górski, *Kilka wyrażeń prawniczych w języku Mickiewicza*. *Język Polski*, XXVIII, 1948, nr 5.

krotnie i dotychczasowy korektor nie próbował go przerabiać na mazursko-wielkopolską modłę. A więc znów interwencja nowej, nieznaney ręki, bo to nie sporadyczne. Wróci to jeżeli ponownie w w. 284 księgi VI.

Wiersz 253:

„Przypominam, iż Jankiel mówił, iż u siebie...”

Autograf: „ż e Jankiel mówił, iż u siebie...” To ciekawe! Korektor księgi V tak nie lubił spójnika i ż, że dwukrotnie (14, 678) zamienił go na ż e wbrew eufonii, a korektor księgi VI postępuje akurat na odwrót. Czy możliwe, żeby to był ten sam człowiek!

Wiersz 263:

„Zawszem ciebie s z a n o w a ł...”

Autograf: s z a c o w a ł. Różnica jednej litery przy pokrewieństwie znaczeń przemawia raczej za prawdopodobieństwem błędu zecerskiego. Jeśli chodzi o różnicę odcienia znaczeniowego, to ze stanowiska staropolskiej tradycji językowej (a ta ma u Mickiewicza ogromną wagę) s z a n o w a ć to raczej „oszczędzać, chronić“, s z a c o w a ć — „cenić“. W tym kontekście pierwszeństwo należy się wersji autografu.

Wiersz 272:

„Księżę wysłał mnie na z w i a d y...”

Autograf: w z w i a d y, a więc postać archaiczna. Słowo to pojawia się w *Panu Tadeuszu* trzykrotnie (VI, 272, 373; VII, 97), przy czym w autografie jest zawsze w z w i a d y, w pierwodruku tylko za trzecim razem, dwa pierwsze poprawione na z w i a d y. W *Giaurze* w. 661: w z w i a d y. Jedyne wypadek niewątpliwego użycia przez poetę formy z w i a d y to w. 64 *Grażyny*, gdzie autograf i druk mają zgodne brzmienie nowoczesne. Ponieważ w okresie pisania *Pana Tadeusza* i *Giaura* Mickiewicz wyraźnie przechylał się ku formie w z w i a d y, proponuję ją przywrócić jako zgodną z ówczesną intencją twórczą poety.

Wiersz 284:

„Cały powiat ruszy się, jeżeli on powstanie...”

Autograf: j e s l i. Por. uwagi do w. 219 księgi VI.

Wiersz 358:

A wtem usłyszał turkot, uczył serca drzenie...

Autograf: t a r k o t, podobnie jak w tyłu innych miejscach u Mickiewicza: *Powrót taty* (25), *Pan Tadeusz* (V, 439; VI, 41 — t a r k o t a ć). Oczywiście musi być przywrócone.

Wiersz 362:

[Hrabia] bardzo s p i e s z y ł, bo drzwi zostawił otworem.

WN idzie tu za pierwodrukiem, choć — jak na złość — nawet w autografie jest tu ś p i e s z y ł i choć tylokrotnie już to słowo było pisane ze zmiękczeniem s. Jeśli chodzi o pierwodruk, to znów mamy do czynienia ze świadectwem nowej ręki korektorskiej, rozstrzygającej zupełnie inaczej niż korektor pieśni poprzednich. Jeśli zaś chodzi o metodę edytorską, to jest to ze strony WN niekonsekwencja, którą należy w nowej edycji odrobić.

Wiersz 373:

A potem do folwarku wybrał się na z w i a d y...

Autograf: w z w i a d y. Por. uwagi do w. 272 księgi VI.

Wiersz 374:

Szukając sług, żeby się r o z p y t a ł o Hrabie...

Autograf: r o z p y t a ć. Składnia w wersji pierwodruku wyrażnie łacińska, wcale częsta w *Grażynie*, gdzie poecie chodziło o zbliżenie do staropolszczyzny, ale tu zgoła niezrozumiała. Toteż mało prawdopodobne, żeby ta poprawka wyszła od Mickiewicza.

Wiersz 572:

[Wiatr] mgłę muskał, wygładzał, r o z s c i e ł a ł na błonie...

Autograf: r o s c i e ł a ł (=rozściełał).

Wiersz 578:

Z r z u c a jej nitki srebra, złota i purpury...

Autograf: z r u c a. Mamy sześć miejsc w *Panu Tadeuszu*, gdzie się spotykamy z problemem: z r z u c a ć czy z r u c a ć (a mianowicie: VI, 578; VII, 191; VIII, 75, 84; IX, 692, 694). We wszystkich wypadkach autograf ma postać z r u c a ć (miejsca w księdze VIII są teoretycznie niesprawdzalne, ale skoro pierwodruk ma z r u c a ć, to nie ulega wątpliwości, że tak musiało być w autografie). W trzech miejscach korektor czuwał i poprawił na z r z u c a ć (VI, 578; IX, 692, 694), w trzech innych *bonus Homerus dormitavit* i pozostawił

formę autografu. Gdy zestawić to z przytoczonymi wyżej wypadkami w *Rybce* i *Przeглядzie wojska*, nie będziemy mieć wątpliwości, że tylko postać *z r u c a ć* jest właściwa dla języka Mickiewicza. Wobec tego przyjęcie poprawki korektora w miejscach: VI, 578, IX, 692, 694, ponieważ wtedy korektor uważał, a zachowanie brzmienia pierwodruku w miejscach: VII, 191, VIII, 75, 84, ponieważ korektor nie uważał (albo ponieważ był to inny korektor), jest bałwochwalstwem litery i kultem przypadku. Jeżeli bierzemy jakąś edycję za podstawę sporządzanego przez nas wydania, to nie znaczy, że się zobowiązujemy dać transliterację tej edycji. Toteż jedynie konsekwentny będzie powrót do wersji autografu jako do autentycznej postaci języka Mickiewicza.

KSIĘGA VII

Wiersz 169:

„Naprzód: dlaczego mamy przedsiębrać powstanie?”

Autograf: *pr z e d s i ę b r a ć*. Omyłka zecerska pierwodruku.

Wiersz 281:

Ciągnął m o w c a spojrzawszy bystro...

Albo błąd zecerski WN, albo zupełna niekonsekwencja w stosunku do rozłożenia o i ó w pierwodruku.

Wiersze 305—306:

„Aktów konfederackich nie piszą w kominie
Kredą, nie na wicinie, lecz na p a r g a m i n i e...”

Autograf: *p e r g a m i n i e*.

Wiersze 328—329:

„Że ktoś miał wariata,
B a n i t a bratem, to co? karać go za brata!”

Autograf: *B a n i t ę*. Jak widać z dwóch oboczności: starszej — *b a n i t i* nowszej — *b a n i t a*, Mickiewicz używał nowszej!

Wiersz 458:

„Bili się na z a j a ż d z i e myskim z Moskalami...”

Autograf: *z a j e ż d z i e*. W pierwodruku niewątpliwa omyłka zecerska. Por.: „Na koniec w Soplicowie, w swym ojczystym gnieździe, Gdy gotował powstanie, zginął na z a j e ż d z i e“ (XI, 258—

259). Kto by argumentował, że tu poeta zmienił formę fleksyjną dla rymu, znajdzie odpowiedź w objaśnieniu poety do w. 762 księgi IX, gdzie czytamy: „Okolo roku 1817 obywatel U... w województwie nowogródzkim pobił na zajeździe cały garnizon nowogródzki...” — Por. wreszcie analogiczną formę w w. 604 księgi X: „Biedna, słysząc o moim odjeździe, pobladła“. Trudno przypuścić, żeby poeta różnie odmieniał słowa tak bliskie sobie pod względem budowy gramatycznej, jak *zajazd i odjazd*.

Wiersz 460:

„...pan Wołk z Łogomowicz...”

Autograf: *Łogomowicz*. *Słownik Geograficzny* (Chlebowski) zna tylko *Łogomowicze* w pow. oszmiańskim, własność Milewskich w okresie redagowania tegoż *Słownika*. Niewątpliwie są to te same *Łogomowicze*, o których mówi Mickiewicz. Wiadomo, że potomek Wołka Łaniewskiego, Hipolit Milewski, w swoich pamiętnikach mocno zbeształ „pana Mickiewicza“ za uwiecznienie w tej formie jego przodka. W pierwodruku omyłka zecerska.

Wiersz 495:

Jednych gniew, drugich tylko poburzała zawiść...

Autograf: *podburzała*. Oczywisty błąd zecerski pierwodruku.

KSIĘGA VIII

Wiersz 29:

Ucho Zosi rozróżnia wśród tysiąca gwarów...

Autograf początku księgi VIII nie zachował się, ale w oparciu o materiał przytoczony z racji w. 1 *Toastów* należy przywrócić *śród*.

Wiersz 130:

Cy w un, co przyszedł zdawać sprawę o robocie...

Autograf: *Ci w on*; pierwodruk: *Cy w ón*. Forma wybrana przez WN jest jakimś *mixtum compositum* wersji pierwodruku i współczesnego słownika ortograficznego. Przykłady podane przez Lindego mają najczęściej formę *ci w un*. Tę zapewne miał na myśli i Mickiewicz, ale sądził, że to się pisze przez *o* pochylone, stąd *ci w on* (oczywiście bez kreski nad *o*). Sądzę, że pozostanie przy tra-

dycyjnym ciwunie zbliży nas całkowicie do intencji Mickiewicza.

Wiersz 199:

„Mieliśmy wczoraj dosyć rozterku i zwady...”

Autograf: *rostyrku* (= roztyrku). Istnieje kilka oboczności tego słowa; nas obowiązuje ta, której używał poeta.

Wiersz 340:

„Przed pojedynkiem zwyczaj jest postać przyjaciół...”

Autograf i pierwodruk: *przyjaciół*. Nie ma powodu ze względu na rym unikać tu pochylenia końcowej samogłoski. Argumentacja jak przy wierszach 462—463 księgi I.

Wiersz 350:

„No, Tadeuszu, przyznaj mi się *Waś*, a szczerze”.

Autograf: *Waś*. Por. niżej w. 386—387: „...a co *Waś* powiesz, gdybym swatał *Sam Waci Zosię!*”

Wiersz 516:

„Żeś mnie uwiódł i teraz porzucił sierotę...”

Autograf: *porzucasz*. Użycie tu czasu teraźniejszego nieporównanie bardziej uzasadnione. Telimena walczy do końca, żeby porzucenie nie stało się faktem dokonany, więc nie użyłaby sformułowania, które by umacniało w Tadeuszu świadomość, że on ją jednak już porzucił. Telimena może mówić o porzuceniu tylko jako o chęci, o pokusie, ale nie jako o fakcie dokonany. Nie wiemy, co spowodowało różnicę między autografem i drukiem; może zecer-Francuz zrobił jakąś omyłkę w słowie *porzucasz* i przy poprawianiu jej korektor zmienił *praesens* na *praeteritum*.

Wiersz 524:

„Uciekaj, lecz cię moje *dościgną* przeklęstwa...”

Autograf: *dościgną* (= dościgną). Błąd zecerski skutkiem podobieństwa obrazu graficznego.

Wiersze 563—564:

...bo samobójstwo jak każda rozpusta
Jest *wymyślną*...

Autograf: w y m y s l n e (= wymyślne). Błąd druku, który tyle lat przetrwał i zaciemniał obraz Mickiewiczowskiej składni, powstał skutkiem dziwnego jakiegoś zygzaka, który następuje po wyraźnej literze e i częściowo z nią się łącząc mógł być przez niedopatrznie wzięty za q. W każdym razie o literze q nie może tam być mowy.

Wiersz 675:

„Przez wszystko, co jest ś w i ę t y m, na klęczkach błagam!”

Autograf: ś w i ę t e (tak!); pierwodruk: ś w i ę t e m. W ten sposób korektor psuł Mickiewiczowską składnię.

KSIĘGA IX

Wiersz 181:

„Mogę teraz was wszystkich w z i ą ć w areszt od razu”.

Autograf: w z i ą ć. Mickiewicz używa oboczności: w z i ą ć i w z i ą ć, wątpliwe zatem, żeby poprawiał samego siebie. A skoro w zakresie form językowych pewne jest tylko to, co jest w autografie, należy do jego brzmienia wrócić.

Wiersze 205—207:

A tymczasem Podhajscy i Isajewicze,

Widząc szlachtę Dobrzyńskich w t e j ciężkiej niewoli...

Autograf: „w t a k ciężkiej niewoli“. Oczywisty błąd druku w edycji z roku 1834.

Wiersz 328:

...Rózga spadając br z ę k ł a po bagnetach...

Autograf: b r z ą k ł a. Linde dostarcza przykładów zarówno na br z ę k n ą ć, jak i b r z ą k n ą ć; Mickiewicz używał tej drugiej oboczności. Por.: „[Buchman] Ukłonił się i usta dźwięcznymi tak b r z ą k n ą ł“ (VII, 160). Należy więc przywrócić brzmienie autografu.

Wiersze 371—372:

...tu końcem szablicy

O c i e r a bagnet z rury jako knot ze świecy...

Autograf: U c i e r a. Porównanie czynności Maćka do obcinania knota na świecy rozstrzyga o tym, że mamy tu do czynienia z błę-

dem zecerskim, ponieważ zwrot o ucieraniu knota jest staropolskim zwrotem przysłowiowym. Por. u Lindego: Mon. 70, 829: „Knoty świecom ucierają”; Leopolda, *Exod.* 37: „Udziałł szczypcę ku ucieraniu kagańców”; Erazm, *Dworstwo obycz.*: „Służący ma być pilen ucierania knotów u świec”; Knapski, *Adagia*: „Lepiej świecy nie ucierać, niż ucierając ją zgasić“.

Wiersz 406:

[machina,] która młockarnią się zowie...

Autograf: młocarnią. Rzecz była nowa i słowo też. Nazwa młocarnia utworzona prawidłowo od czasownika młócić na wzór piekarni, tokarni czy stolarni; natomiast młockarnia od młócki. Niewątpliwie młockarnia jest obocznością rzadszą, może mazowiecką, bo spotyka się i u Krasińskiego. Poprawka najwidoczniej pochodzi od Jańskiego i winna być usunięta. Nawiasem biorąc w pierwodruku jest młóckarnia, więc jeśli ją zachowywać, to już w całej krasie.

Wiersz 583:

Kryć się za płoty, studnię, za ściany obory...

Autograf: za ścianę. Zapewne błąd zecerski. Eufonia przemawia za wersją autografu.

Wiersz 655:

Gont odwodzi karabin, do zamka się chyli...

Autograf: zamku. *Gen. sing.* w pierwodruku nie spotykany poza tym u Mickiewicza, musi więc być zbędną poprawką Jańskiego.

Wiersze 691—694:

Nieraz Sędziemu radzono,
Aby zrzucił budowę wiekiem nadwątloną;
Ale Sędzia powiadał, że woli poprawiać,
Anizeli rozrzucać albo też przestawiać.

Autograf: zrzucił i rozrzucać. Por. uwagi do w. 578 księgi VI.

Wiersz 725:

Oni biegą dziedzińcem...

Autograf: biegą. Tylko ta forma jest autentyczna, Mickiewiczowska.

Wiersze 737—738:

„Daleś próby, rycerzu nieszczęsny, lecz mężny,
Twojej odwagi, porzuć opór niedołączny...”

Autograf: o d p o r. O p ó r i o p ó r to nie są oboczności tego samego słowa. Z przykładów u Lindego, który daje tu dwa różne hasła, wynika istotna różnica znaczeniowa. O p ó r to bierne przeciwstawianie się czemuś, o p ó r to czynny kontratak (por. odpowiednie czasowniki: o p i e r a ć s i ę i o d p i e r a ć). W pierwodruku może błąd zecerski, a może zamiana skutkiem niezrozumienia słowa przez korektora.

KSIĘGA X

Wiersze 45—47:

.....chronią się gromadnie w domy i stodoły,
O p u s z c z a j ą plac boju, gdzie wkrótce żywioly
Stoczą walkę.

Autograf: O p u s z c z a j ą c. Zapewne błąd zecerski.

Wiersz 59:

W p a d ł y na łąki, świszczą po łozach i trawach.

Autograf i pierwodruk zgodnie mają: w p a d ł i. Dopiero Chodźko poprawił na w p a d ł y, ale to nas nie obowiązuje i jest sprzeczne ze składnią Mickiewicza. Por. w samym *Panu Tadeuszu*: „poszli“ (I, 694); „wpadli na trop“ (V, 593); „bili się“ (XI, 373); „spadli“ (XI, 505) — wszystko o zwierzętach: psach lub ptakach.

Wiersz 131:

„...pod Z u r i c h zbili nam piechotę...”

Autograf: Z u r i k. Korektor poprawił błędną wymowę kapitana Rykowa; myślę, że trzeba będzie uszanować i język Rykowa.

Wiersz 134:

„Byłem s e r ż a n t e m...”

Autograf: s z e r ż a n t e m. Mickiewicz konsekwentnie używa tej postaci słowa. Poprawka pochodzi więc nie od niego. Por. IX, 334, 342, 591, 715.

Wiersz 259:

„To, o czymem z pewnością w c z o r a j się dowiedział...”

Autograf: wczora. Postać wczora znacznie góruje liczebnie nad wczoraj; kto wie, gdybyśmy rozporządzali wszystkimi autografami Mickiewicza, może by się okazało, że poeta używał tylko formy wczora, a korektorzy przerabiali mu w druku na wczoraj. W każdym razie, jeśli tu mamy poświadczoną autografem formę autentyczną, to powinniśmy do niej wrócić.

Wiersze 480—481:

„Sam przyznałem się: muszę dla ulgi sumienia
Pozyskać, a przynajmniej prosić przebaczenia...”

Autograf: sumnienia. Tak u Mickiewicza zawsze, więc chyba niedopatrzanie korekty w pierwodruku nas nie obowiązuje.

Wiersz 543:

„A byłem mu potrzebnym...”

Autograf: „byłem mu potrzebny”. Znow to psucie Mickiewiczowskiej składni, zgodnej tu zresztą z tradycyjną normą ogólnopolską.

Wiersz 660:

„Byłem jako szalony...”

Autografy obydwu, bo dla w. 586—876 posiadamy ich dwa, mają tu zgodnie: „j a k b y szalony”. Różnica to w stylistyce Mickiewicza duża. J a k o utożsamia porównywane zjawiska o wiele silniej, j a k b y oddaje powierzchowną zbieżność, pozorne wrażenie tożsamości. Poprawka jest sprzeczna z intencją poety: Jacek nie był szalony, choć robił takie wrażenie.

Wiersz 731:

„Bo fałsz, żebym był w jakiejś z Moskałami znowie”.

Oba autografy mają: „To fałsz...” Tu mógłby rozstrzygnąć tylko egzemplarz korektorski.

Wiersz 760:

„Rozpacz jakaś! żal dziwny do ziemi mnie przybił!”

Autograf: „Rozpacz, jakiś żal dziwny do ziemi mnie przybił”. Wyższość redakcji w autografie chyba nie może podlegać wątpliwości. Podkreślam, że po słowie rozpacz Mickiewicz postawił przecinek, co w jego konwencjach graficznych oznacza przede wszystkim pauzę rytmiczną. W dodatku przydawka jakiś ma za-

stosowanie wówczas, gdy określamy zjawisko wymykające się bliższej, ściślejszej definicji, więc w tym kontekście o wiele bardziej pasuje do żalu, odczuwanego jako „dziwny“, niż do rozpaczy, która jest uczuciem o wiele bardziej jednoznacznym. Jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby ta zmiana była poprawką Mickiewicza.

Wiersz 802:

„Kto był lękliwy, z dala witał się i stronił...”

Autograf: lękliwszy. *Comparativus* tu bardziej rozumiały przy porównywaniu reakcji różnych ludzi w otoczeniu Jacka.

Wiersze 806—807:

[wyraz „zdrajca”] „od rana do zmroku
Wił się przede mną, jako plama w chorym oku”.

Oba autografy: „od rana do zmroku”. Por. wywody na początku niniejszej pracy.

KSIĘGA XI

Wiersz 9:

Jakieś oczekiwanie tęskne i radośne.

Autograf: radośne (rym: wiosnę). Niezupełnie rozumiem stosunek WN do rozkładu *s i ś* w pierwodruku. Gdy pierwodruk idąc za autografem daje *lesnej* (III, 762, 774), WN uzgadnia pisownię z obowiązującymi dziś przepisami, a gdy pierwodruk wbrew autografowi daje *miłośny* czy *radośny*, wówczas się to respektuje, nawet ze szkodą dla rymu. Trzeba by całokształt tego zagadnienia jakoś uporządkować. Ze swej strony za najszustniejsze uważałbym dostosowanie się do pisowni dzisiejszej, która zresztą pokrywa się tutaj z normą językową epoki Mickiewicza.

Wiersz 16:

Nie cieszą się, jak zwykłe, z końca zimy długiej..

Autograf: „jak zwykli“, a więc zupełnie inna forma gramatyczna.

Wiersze 56—57:

Teraz widzi na niebie: dziwna łuna pała,
W puszczy łoskot...

Przestankowanie wprowadzone przez WN jest próbą kompromisu między pierwodrukiem i logiką dzisiejszej interpunkcji, dlatego po

niebie zamiast przecinka pierwodruku postawiony jest dwukropek. Ów przecinek dostał się wprawdzie z autografu, ale tam miał funkcję pauzy rytmicznej. Zanalizujmy całość urywka (50—59):

...pomiędzy ciemnymi
Puszczami chłop, którego dziady i rodzice
Pomarli nie wyrzawszy za lasu granice,
Który innych na niebie nie rozumiał krzyków
Prócz wichrów, a na ziemi prócz bestyi ryków,
Gości innych nie widział oprócz spółśników, —
Teraz widzi na niebie: dziwna luna pała,
W puszczy łoskot, to kula od jakiegoś działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała
Rwąc pnie, siekąc gałęzie.

Poprzednik i następnik tego okresu oparte są na kontraście tego, co ów chłop dawniej widział i słyszał na niebie i na ziemi, a co teraz na tymże niebie i tejże ziemi widzi (podwójny paralelizm: niebo — ziemia oraz przeszłość i obecność). Jeśli więc postawimy dwukropek po niebie, to wyjdzie na to, że wszystkie nowe wrażenia dotyczą zjawisk na niebie i w ten sposób jeden z paralelizmów zostanie zburzony. A więc jakiś znak rozgraniczający przeszłość i obecność musi przyjść po słowie widzi; może to być dwukropek lub myślnik.

Wiersze 59—60:

Żubr, brodacz sędziwy,
Zadrzał we mchu, najeżył długie włosy grzywy...

Autograf: „długie włosie“. Jeżeli poprawka, to znów na niekorzyść obrazu. Długie włosy kojarzą się z włosami ludzkimi i nie oddają charakteru zmierzwiionych kudłów grzywy żubra.

Wiersze 153—154:

...uroczysty dzień Najświętszej Panny
Kwietnej.

Autografy dwa zgodnie: Kwietnej. Kwietna niedziela to staropolska nazwa niedzieli palmowej. Por. cytaty u Lindego. Przymiotnika kwietni Linde nie podaje. Forma w pierwodruku musi być omyłką zecerską. Chodźko poprawił na kwietnej.

Wiersz 176:

Siedmią barw błyszczą razem: szafirowe razem...

Autograf1: szafirowe; autograf2: safirowe, poprawione na zafirowe; w innych utworach przeważa postać safirowy

(por. *Sonety krymskie* VII, 6; *Konrad Wallenrod* II, 38). Wobec tej chwiejności i pojawienia się formy szafirowy w autografie, trzeba przyjąć brzmienie pierwodruku.

Wiersze 210—211:

Wszystko wkoło ubrane w bukiety i w wianki,
Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki.

Oba autografy mają: u b r a n o i d z w o n n i c a. W pierwszym wypadku może być zbędna poprawka (u b r a n e ma charakter statyczny; u b r a n o podkreśla działanie ludzi, którzy ubierali), albo błąd zecerski; w drugim wypadku — tylko błąd druku. U Mickiewicza d z w o n n i c a poza tym w *To lubię*.

Wiersz 312:

„Iż proces nasz skończy się dziwnie, ja nie przeczę...”

W autografie (pierwszy ma inną redakcję) napisane naprzód s k o ń c z y, potem skreślił poeta s, a więc redakcja ostateczna k o ń c z y, nierównie lepiej odpowiadająca sytuacji niż *futurum*. Podczas składania nie zauważono, że początkowe s zostało skreślone i w ten sposób wydrukowano wbrew intencji poety.

Wiersze 425—426:

„Ja wtenczas nie przyjąłem słowa:
Bo i cóż mnie po takim wymuszonym słowie”.

Autograf: „cóż mi po takim wymuszonym słowie“. Por. w. 367 księgi IV.

Wiersze 601—602:

Zachwyceni dziewczyny urodą, postawą,
A szczególnie jej strojem litewskim, prostaczym...

Autograf: s z c z e g ó l n i e. Trudno posądzać Mickiewicza o poprawkę wychodzącą tak bardzo na niekorzyść efonii.

KSIĘGA XII

Wiersze 63, 69:

Ci m o w c y zalecają swoich kandydatów [...]
Ciesz się m o w c a widząc, że są nawróceni...

Zachowanie w tych miejscach wersji pierwodruku jest niekonsekwencją w stosunku do innych wypadków, gdy o pierwodruku WN zastępuje przez ó. Por. uwagę do w. 281 księgi VII.

Wiersz 107:

A chłopiec w komży dzwoni i na ustęp prosi...

Autograf: n a u s t ą p. Por. w. 632 księgi V.

Wiersze 451—452:

„Czy mnie kochasz, czyś dotąd serca nie odmienił,
Czy g o t ó w, żebyś ze mną zaraz się ożenił...”

Autograf: C z y ś g o t ó w. Aż dziwne, że tak oczywisty błąd druku uszedł dotąd bacznosci wydawców.

Wiersze 828—829:

...w zielonej sukienice,
Ustrojona w równianki i w kwieciste wieńce...

Autograf: s u k i e n c e. Por. w. 388 księgi IV.

OBJAŚNIENIA POETY

Do wiersza 416 księgi VI: „Imioniska są właściwie sobrykety“. Autograf: „są to właściwie sobrykety“. Uzupelnienie tego słowa, opuszczonego przez niedopatrzenie korekty, będzie chyba konieczne.

*

Na zakończenie jeszcze kilka refleksji ogólnych.

Zadania edytorstwa mogą być pojmowane różnie. Praktyka niektórych wydawców czyni wrażenie, jakby wydając określony tekst w oparciu o wskazany przez siebie przekaz uważali za swój obowiązek odtworzyć fakt historyczny, że w takim to czasie i miejscu pojawił się tekst, który miał takie to i takie rzeczywiste brzmienie. Edycja robi wtedy wrażenie transliteracji tekstu wziętego za podstawę, a intencję poety, jeśli ona w sposób widoczny rozmija się z brzmieniem tekstu, notuje się w komentarzu lub w aparacie krytycznym. Nie ma żadnej wątpliwości, że wydawcy tego typu odrzucają *a limine* wszystkie propozycje, zmierzające do odtworzenia autentycznego tekstu Mickiewicza, jakie w tej pracy wysunąłem.

Ale można pojmować zadania edytorstwa i w inny sposób, a mianowicie jako dążenie do możliwie pełnego odtworzenia intencji twórczych wydawanego autora, pomimo błędności przekazów, którymi rozporządzamy. Przy tym pojmowaniu praca wydawcy jest i musi być zawsze rekonstrukcją faktu historycznego, przekazanego w spo-

sób niedoskonały. Albowiem tak, niestety, jest (i tak zawsze będzie), że doskonałego przekazu tekstowego jeszcze świat nie widział. Można by go dołączyć do tych budujących przykładów, które wielki kpiarz włożył „między bajki“. Jeśli tak jest zawsze, cóż mówić o wypadku w dziejach historii literatury szczególniejszym, jaki stanowią drukowane przekazy dzieł Mickiewicza. Przy analizie tekstu *Pana Tadeusza* zwróciłem uwagę na wiele miejsc świadczących o interwencji niepowołanych rąk podczas korekty tego dzieła. Toteż przy rekonstruowaniu tekstów Mickiewiczowskich autografy nabierają niepomniernie wyższego znaczenia niż przy wydawaniu innych autorów. Oczywiście nic łatwiejszego, jak zabawić się w demagogię i powiedzieć, że ja pragnę oprzeć nowe wydanie Mickiewicza wyłącznie na autografach; sądzę jednak, że całość niniejszej pracy powinna by mnie od takiej insynuacji obronić. Pragnę bowiem zużytkować autografy dla odtworzenia skażonego przez różnych korektorów języka poety i dla usunięcia ogromnej ilości błędów zecerskich, które się do tekstu jego dzieł wkradły. W tym kierunku posługiwano się już dawniej autografami Mickiewicza, ale — jak to wynika z przedstawionej tu dokumentacji — nie wyzyskano tych źródeł do końca.

Przeciw propozycjom moim może być wysunięty jeszcze jeden zarzut. Oto jeśli Mickiewicz powierzał korektę swoich dzieł przyjaciołom, jak Czeczot, Jański lub Chodźko, to znaczy, że ufał ich poczuciu językowemu i z góry zgadzał się na poprawki, które oni wprowadzą. Czy nie jesteśmy więc obowiązani szanować jego wolę? Na to trzeba odpowiedzieć tak. Po pierwsze: oprócz ludzi upoważnionych przez autora gospodarowało w tekście dzieł Mickiewicza wielu innych, których już nigdy z nazwiska nie ujawnimy i uprawnień ich nie sprawdzimy, a że udział ich w korekcie nie ulega wątpliwości, na to świadectw nie brak. Przytoczyłem ich tu niemało. Po drugie: upoważnienie dane przyjaciołom przez poetę jest legitymacją moralną ich działania, ale wcale nie przesądza, czy mieli oni po temu odpowiednie kwalifikacje. Szlachetna postać Jańskiego nie straci w naszych oczach swej moralnej aureoli, jeśli uznamy, że za mało znał język polski, by odróżnić własne nawyki językowe od tego, co wówczas mogłoby uchodzić za obowiązującą normę językową. I dlatego mamy prawo poprzez skrzywiony obraz twórczych intencji poety, jaki daje pierwodruk *Pana Tadeusza*, docierać do obrazu prawdziwego w oparciu o te metody poznawcze, którymi dziś rozporządzamy.